Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

11. STYCZNIA 1926.

NR. 8. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4496.

Po zwycięstwie Japonji w Chinach.

Nadchodzące z Chin wiadomości brzmią dość paradoksalnie. Bo oto urzędowe agencje telegraficzne doniosły naprzód, że zwycięski gen. **Czan-Tso-Lin**, gubernator Mandżurji, po pokonaniu zbuntowanego podwładnego generała, Kuo-Sung-Lin, **opuszcza swoje polityczne i wojskowe stanowiska i wycofuje się z życia publicznego.** Nie koniec jednak na tem! Robi to samo i jego główny przeciwnik „chrześcijański generał" Feng-Ju-Sjang, i trzeci wojownik — Wu-Pej-Fu. A więc — uprzątanie nietylko trupów, ale i ucieczka żywych zwycięzców. Cóż to znaczy?

Znaczy to naprzód, że się znów jeden okres wojny domowej w Chinach zakończył. A raczej „wojny domowej" tylko pozornie. Bo — jak to już swojego czasu pisaliśmy — walka w Chinach toczy się między dwoma blokami państw o wpływy, między Rosją sowiecką z jednej strony, a Japonją, Anglją, Francją i Ameryką z drugiej. Bijący się między sobą generałowie byli tylko marjonetkami w ręku zagranicznych potęg: — Czan-Tso-Lin w ręku Japonji (która się najenergiczniej zaangażowała w akcji antysowieckiej w Chinach), gen. Feng zaś w ręku sowietów. Z jedną tylko różnicą! Gdy mianowicie akcja Czan-Tso-Lina zmierzała wprost do utrzymania w mocy dawniejszych ograniczeń politycznych i gospodarczych, — to „chrześcijański generał" walczył przy poparciu Rosji o uwolnienie od nich kraju. **Ten okres „walki domowej" skończył się zwycięstwem Czan-Tso-Lina, a z nim bloku antysowieckiego.** Obsadzenie Mukdenu przez wojska japońskie przypieczętowało je ostatecznie. Generałowi Feng nie pozostało nic innego, jak ustąpić. Nie zwlekając więc i nie czekając na dalsze wypadki, opuścił swoją armię, — ogłosił, że się wycofuje z życia publicznego i wybrał się w drogę do — Moskwy. Dotąd wszystko w porządku! Ale co ma znaczyć usunięcie się i zwycięzcy?

Jeżeli to prawda, co wczoraj przyniosła prasa zagraniczna, że gen. Czan-Tso-Lin ma obrać Tokio na miejsce zamieszkania, byłby to dowód, że „zwycięzca" **ustąpił pod naciskiem swoich protektorów**, a faktyczny zwycięzca, Japonja, zamierza wyciągnąć wszystkie korzyści z jego akcji. Wynajęty przez Japonię generał zrobił swoje, — otrzyma teraz spokojną „emeryturę", — **a rząd mikada weźmie się do urządzenia Chin według swoich planów** i na własną korzyść.

Usiłowania te pójdą przedewszystkiem w kierunku zorganizowania Chin przez rząd centralny w Pekinie. I nie brak już teraz wiadomości, które ten stan rzeczy stwierdzają.

I tak pod datą 7 stycznia donosi Ag. Wolffa, że „Csan-Tso-Lin ustąpił pod silnym naciskiem Japonji, aby umożliwić dojście do władzy rządowi cywilnemu". I pod tąsamą datą, że „prezydent Tuan-Tszi-Jui ustąpi ze stanowiska prowizorycznego prezydenta republiki".

Jest to dowód, że klucz rozwiązania sytuacji w Chinach po zwycięstwie Czan-Tso-Lina znajduje się w ręku Japonji, i że to rozwiązanie pójdzie po linji demilitaryzacji kraju, a nawrotu do rządów cywilnych, narzuconych oczywiście przez Japonję i przez nią utrzymywanych. Pozycja Japonji musi być silną, a znużenie wojną domową powszechne, jeśli i Rosja sowiecka na teraz kapituluje i swojego generała przyzywa na odpoczynek po trudach do Moskwy.

Nie trzeba się jednak łudzić, by się ta akcja japońska w Chinach w zupełności udała. Japonja działała dotąd zgodnie z Europą i Ameryką. Ale był to okres defensywy wobec rosnących wpływów Rosji. Teraz, kiedy wpływy Rosji zmalały, kiedy jej generał pobity, przychodzi czas na podział łupów, na podział korzyści, jakie można z nieszczęśliwego kraju wyciągnąć. A takie okazje zwycięzców zwyczajnie dzielą...

Ponadto, znając sposoby działania sowietów, — wiedząc, ile wagi przywiązują do swoich wpływów w Chinach, — wolno przypuszczać, **że Rosja nie prędko ustąpi z pola walki, ale się bronić będzie wytrwale.** Przyjdzie jej to tem łatwiej, że w masach chińskich tkwi ciągle nienawiść do zamorskich wyzyskiwaczy, zarzewie niejednej jeszcze walki o wolność polityczną i gospodarczą. I, kto wie, czy już pierwszy cywilny rząd, którym Japonja zamierza obdarować Pekin, nie będzie musiał ustąpić przed natarciem Rosji sowieckiej, t. j. któregoś z kupionych przez nią generałów. Wszak dotąd tak zawsze bywało: — który z walczących odnosił zwycięstwo, szedł na stolicę i obsadzał ją swoimi ludźmi! I nic nie przemawia za tem, by się ten kurs miał zmienić. **Zwycięstwo Japonji jest tylko epizodem w walce między przeciwnikami, których siły nie są wcale nierówne.**

W. Z.

Treść numeru:

Kard. Mercier na łożu śmierci.

Stan kard. Merciera jest nadal bardzo groźny. Kardynał przyjął onegdaj wieczorem Komunję św. i Ostatnie Namaszczenie.

Mussolini rokuje z Watykanem.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Rzymu donoszą, że Mussolini rozpoczął rokowania z Watykanem w sprawie ustalenia „modus vivendi", na podstawie którego **Ojciec św. uzyskałby swobodę ruchów, rezygnując z dobrowolnego zamknięcia w Watykanie.**

Mussolini przypuszcza, że układ ten będzie zawarty jeszcze w ciągu roku bieżącego.

O nawiązanie stosunków Czech ze Stolicą Apostolską.

Arcyb. Kordacz u min. Benesza.

Praskie dzienniki donoszą, że arcyb. Kordacz rozpoczął rozmowy z politykami czeskimi o nawiązanie stosunków państwa ze Stolicą Apostolską. Odbył — jak to już i nasz dziennik doniósł — konferencję z premjerem Szvehlą, a potem z min. Beneszem. Ostatnia konferencja wydała taki rezultat, że — jak organ arcyb. Kordacza „Czech" pisze — sprawa jest poważnie braną w rządzie w rachubę. Organ min. Benesza „Czeske Slovo" domaga się tylko, by Papież przysłał do Pragi innego Nuncjusza, nie arcyb. Marmaggi'ego. „Slovak" ks. Hlinki podaje wiadomość, że arcyb. Marmaggi miałby pójść do Warszawy.

Czyżby powrót p. Piłsudskiego do Armji?

DECYZJA ZAPADNIE NA JUTRZEJSZEM POSIEDZENIU KOMITETU POL. RAD. MIN.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z podniesioną przez min. **Moraczewskiego** kwestją **powrotu marsz. Piłsudskiego do armji, zwraca uwagę doniesienie sobotniego „Robotnika", który podaje pozytywną wiadomość, że istotnie na czwartkowej Radzie ministrów min. Moraczewski sprawę taką podniósł, a która będzie zdecydowana na poniedziałkowem posiedzeniu komitetu politycznego.** Obecne narady przed tem posiedzeniem mają na celu ustalenie poglądów w tej sprawie.

Mamy tu do czynienia z próbą wymuszenia ze strony p. Moraczewskiego, działającego imieniem całej piłsudczyzny. Piłsudczycy widzą, że sanacja rozpoczęła się na serjo, a koalicja rządowa — po kongresie PPS. — ustala się na czas dłuższy. Stawiają więc postulat oddania armji p. Piłsudskiemu, aby tem żądaniem albo koalicję rozbić i kraj znowu pogrążyć w rozstrój, albo nad tym rządem zapanować przez wyrwanie mu z rąk armji. Wprowadzenie p. Piłsudskiego na stanowisko szefa sztabu byłoby wprowadzeniem anarchji, samowoli, rządów kliki i protekcjonalizmu tam, gdzie panować winny porządek i bezpartyjność. Byłoby to usankcjonowanie tej rozkładowej akcji, jaką w naszej armji piłsudczyzna od dawna toczy, uniemożliwienie pracy najzasłużeńszych oficerów, których p. Piłsudski nienawidzi i zwalcza, byłoby to przekreślenie całej dotychczasowej pracy nad podniesieniem armji. Wywołałaby nadto ta nominacja na zewnątrz wrażenie, że rząd polski nosi się z awanturniczymi planami wobec Rosji, coby nam w stosunkach zagranicznych ogromnie zaszkodziło i uzyskanie pożyczki zagranicznej utrudniło lub nawet uniemożliwiło. Z tych powodów kandydaturę p. Piłsudskiego na szefa sztabu zdrowa opinja narodowa uważać musi za niebezpieczną i niesłychanie szkodliwą.

Rząd, który oddałby p. Piłsudskiemu armję dla jej zniszczenia, nie mógłby być uważany za rząd sanacji.

Nowy dowódca D. O. K. Warszawa.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę w południe **premjer Skrzyński** przyjął nowo mianowanego dowódcę okręgu korpusu warszawskiego, **gen. Malczewskiego.**

W niedzielę **gen. Malczewski** będzie przyjęty na audjencji przez **Prezydenta Rzeczypospolitej.** W poniedziałek zaś złoży wizytę najstarszemu rangą oficerowi, **marsz. Piłsudskiemu.**

GEN. SOSNKOWSKI DELEGATEM NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ.

Warszawa. (AW.) Z kół zbliżonych do rządu dowiadujemy się, że delegatem polskim do **komisji przygotowawczej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej ma być gen. Sosnkowski.**

Na jakim poziomie należy utrzymać kurs złotego.

Chodzi o kurs gospodarczo realny.

Warszawa. (Telef. wł.). W Ministerstwie skarbu prowadzone są skrupulatnie obliczenia, na jakiej wysokości należy utrzymać kurs złotego, w stosunku do dolara. **Chodzi o to, ażeby to był kurs gospodarczo realny i dał się utrzymać na stałe.**

Obliczenia oparte na stanie naszego bilansu handlowego, tudzież na poziomie cen hurtownych wykazały ministerstwu skarbu tendencję do utrzymania kursu **6.50 zł. za dolar.**

Nieliczne ale dobrane towarzystwo.

WILHELM II, FRYDERYK PRUSKI I RUPRECHT BAWAR. SPÓLNIKAMI FAŁSZERZY.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą: Wedle wiadomości podanych przez „Matina", o fałszowaniu na Węgrzech franków francuskich **był poinformowany, między innymi Wilhelm II, a ponadto arcyksiążę Albrecht, następca tronu niemieckiego Fryderyk i książę Ruprecht bawarski ułożyli plan podziału Austrji między Bawarję a Rzeszę**, na wypadek, gdyby plan powzięty łącznie z fałszowaniem banknotów powiódł się.

Dwa ważne fakty.

Wiedeń. (AW.) Niektóre tutejsze dzienniki notują dziś w sprawie fałszerstwa francuskich banknotów dwa ważne fakty. Pierwszy to **zupełne przyznanie się do winy technicznego kierowika państwowego instytutu kartograficznego**, drugi zaś zarządzenia władz przeciwko dalszej działalności związku społecznych stowarzyszeń, na czele którego stał książę Albrecht.

Na podstawie zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zostały biura Związku zamknięte, a akta i listy z biura arcyksięcia skonfiskowane.

„Stunde" twierdzi, że rząd węgierski daje przez to do zrozumienia, gdzie znajduje się ognisko tej afery. Zarządzenia rządu są ważnym aktem politycznym, bo rząd manifestuje przez nie zamiar położenia kresu **machinacjom arcyksięcia.** „Stunde" dowiaduje się, że po zebraniu się **parlamentu opozycja wystąpi z wnioskiem wydalenia arcyksięcia Albrechta z kraju, gdyż jego agitacja jest niebezpieczną dla spokoju i porządku.**

Śledztwo wstępne ukończone.

Budapeszt. (PAT.). Komunikat urzędowy donosi, **że śledztwo początkowe w sprawie fałszerstwa franków, zostało ukończone.** Obwinionych jest 24 osób, z tego 14 znajduje się w więzieniu policyjnem, 6 w więzieniu prokuratorji, zaś 4 osoby znajdują się zagranicą.

Oficjalny komunikat węgierski.

Paryż. (AW.). Tutejsze poselstwo węgierskie ogłasza komunikat, **stwierdzający, że rząd węgierski nie wiedział nic o fałszerstwach banknotów francuskich i że między rządem a naczelnikiem państwa, Horthym, nie istnieją żadne różnice.** „Petit Parisien" pisze, że komunikat ten nie jest przekonywujący wobec faktów, które inaczej tę rzecz przedstawiają.

Majątek ks. Windischgrätza.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą interesujące szczegóły o majątku ks. Windischgraetza, bohatera afery fałszerskiej w Budapeszcie. I tak ks. W. posiada dobra w komitacie Saropatak o obszarze 8.300 morgów, z czego 1000 morgów przypada na plantacje wina tokajskiego. Ponadto był jedynym spadkobiercą z górą 80-letniego ks. Alfreda Windischgraetza, ordynata dóbr tachowskich w Czechosłowacji o obszarze 20.000 hektarów, w tem wiele fabryk. Długi księcia wynoszą 18 miljardów koron węgierskich, t. j. 250.000 dolarów. Żona jego, z domu hrabianka Szechenyi, jest właścicielką dóbr o obszarze 40.000 morgów. Ks. Windischgraetz już dwa lata temu znajdował się w trudnych warunkach finansowych, wówczas przyszedł mu jednak z pomocą węgierski bank ziemski. We wrześniu roku ubiegłego starał się ks. W. o kredyt w Wiedniu. Jego zastępca prawny wystarał się o kredyt w Holandji, gdy jednak bankierzy zażądali jako gwarancji eksploatacji lasów — książę się nie zgodził. Podobnie było z inną grupą bankową, która zażądała w zastaw kosztowności rodzinnych, srebra stołowego i innych drogocennych pamiątek familijnych. Ostatecznie dostał miljard od bankierów paryskich, z czego 700 miljonów wydał na zapłacenie długów karcianych.

—o0o—

Obrady monarchistów,

Poznań. (Telef. wł.) Odbyło się tu otwarcie II-giej sesji plenarnej Rady naczelnej organizacji monarchicznej. Na posiedzenie przybyli między innymi: Zdzisław **książę Lubomirski**, b. członek Rady Regencyjnej Aleksander książę **Drucki-Lubecki**, b. marszałek **Niemojowski**, dr. **Kaz. Mar. Morawski**, dr. **Jan Moszyński**, p. **Dobiecki**, gen. **Dowbor-Muśnicki**, gen. **Raszewski**, Hier. hr. **Tarnowski**. Z Polesia przybył p. Skirmunt, z Wilna prof. Franciszek Bossowski, Jan hr. Tyszkiewicz i p. Stanisław Mackiewicz.

(P. Fr. X. Pusłowski nie brał — wbrew doniesieniom „Słowa" — udziału w posiedzeniu organizacji monarchistycznej w Poznaniu. — Przyp. Red.).

Nowe pismo monarchistyczne.

Warszawa. (Telef. wł.). W Częstochowie ukazał się pierwszy numer pisma tygodniowego p. t. **„Głos monarchisty".** Wydawcą tego pisma jest **pos. Al. Ćwiakowski**, do niedawna poseł klubu poselskiego „Wyzwolenie".

Prof. Kemmerer wyjeżdża do Stanów.

Warszawa. (Telef. wł.) Misję prof. Kemmerera należy na razie uważać za skończoną. W sobotę prof. Kemmerer złożył wizytę **min. Zdziechowskiemu**, któremu przedstawił sprawozdanie o swoich spostrzeżeniach co do życia gospodarczo-finansowego Polski.

W niedzielę w południe Kemmerer przyjmie **przedstawicieli prasy.** Wieczorem uda się w drogę powrotną do Stanów Zjednoczonych.

Bankierzy amerykańscy jadą do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) Delegaci „trustu banków amerykańskich", którzy mają badać w Polsce warunki, na jakich mogłoby być realizowane oparcie na pożyczkę 100 miljonów dolarów, są już w Londynie i w połowie przyszłego tygodnia będą w Warszawie.

Wzrost liczby bezrobotnych.

Warszawa. (PAT.) Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy, ostatnie sprawozdanie z rynku pracy za czas od 18 do 24 grudnia ub. r. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę **302.253 bezrobotnych.** W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o **15.568.**

—o—

Warszawa. (PAT.) W związku z notatkami prasowemi o rewizji w Powszechnym Banku Kredytowym w Warszawie, ministerstwo skarbu komunikuje, **że notatki te są nieścisłe.**

Odbyta w końcu ubiegłego roku rewizja w Powszechnym Banku Kredytowym **była rewizją wynikającą z tytułu normalnego nadzoru ministerstwa skarbu nad bankami,** podczas której nie skonfiskowano żadnych dokumentów. Rezultaty rewizji nie ujawniły żadnych aktów, któreby mogły świadczyć o tem, aby Powszechny Bank Kredytowy działał na szkodę naszej waluty.

Warszawa. (Telef. wł.) Sen. Gaszyński z klubu Thugutta, który miał wyjechać z wycieczką poselską do Rosji sowieckiej, w ostatniej chwili zmienił swój zamiar i pozostał w Warszawie.

—o—

Pomylenie szyków N. D-cji.

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Odbyły się tutaj wybory prezydjum Rady miejskiej. Nieliczna grupa N. D. oddawna porozumiewała się z NPR. i klubem niemieckim, by łącznie z niemi stworzyć większość rządzącą, a pomijała najsilniejszy klub Ch. D. Gdy jednak przyszło do głosowania, klub Ch. D. wystawił swoją listę, którą poparli i Niemcy. W miejscowej i zamiejscowej prasie endeckiej zawrzało z oburzenia, że Ch. D., łącząc się z Niemcami, popełnia „zdradę narodową". „Dziennik bydgoski", organ Ch. D., wobec tego cytuje nazwiska i przypomina, że **pierwsza N. D. kusiła się o pozyskanie poparcia Niemców;** ci jednak woleli pójść z Ch. D., jako kierunkiem narodowym, ale nie szowinistycznym.

Prof. St. Bryła obejmie mandat po St. Kozickim.

Warszawa. (Tel. wł.) Obejmując stanowisko posła przy rządzie włoskim, musi St. Kozicki złożyć mandat poselski. Jako jego następca wejdzie z listy państwowej Nr 8 do Sejmu **inż. Stefan Bryła, profesor politechniki lwowskiej, wybitny znawca spraw technicznych i ekonomicznych. Prof. Bryła jest prezesem dzielnicowej organizacji Ch. D. we Lwowie.**

FUZJA WARSZAWSKICH DZIENNIKÓW OBSZARNICZYCH.

Warszawa. (Telef. wł.). Z dniem 1 kwietnia wydawnictwo dziennika „Dzień Polski", organu ziomian b. zaboru pruskiego, łączy się z „Warszawianką" w jedno pismo.

Znowu podwyżka cen cukru.

Warszawa. (AW.) Związek cukrowników **wystąpił znowu do rządu o podwyższenie ceny cukru o 30 procent. Uwzględnienie tego podniosłoby cenę cukru loco fabryka o 20 zł. na worku. To wpłynęłoby na podwyższenie ceny cukru 1 kg. w detalu o 25 groszy. Równocześnie chcą cukrownie zastrzedz sobie możliwość dalszej automatycznej podwyżki ceny cukru o 2 zł. na 100 kg. miesięcznie.**

Obywatele!

Pomóżmy skarbowi państwa!

Rozumiemy dzisiaj wszyscy, że obecne groźne przesilenie walutowe i gospodarcze, polega przedewszystkiem na zapoznawaniu niewzruszonych praw i prawd życia społecznego i ekonomicznego, na samozłudzie kuglarzy politycznych, na panowaniu głupoty i na dzikim egoiźmie — słowem na przesileniu moralnem.

Ale, żeby to przesilenie przebyć i wyzdrowieć moralnie, trzeba przedewszystkiem życie utrzymać.

Bo jak raz legniemy, to świat po nas przejedzie.

Mamy przekonanie, że po ciężkiej nad wyraz nauce, obecny rząd ocenia jasno położenie i chce iść jedyną drogą ratunku i że poczynania jego są dobre i stosowne. Nie chcemy też wcale swem wystąpieniem ani jemu tych zabiegów utrudniać, ani podtrzymywać taniego frazesu poprzedniego rządu o tak zwanej „Samowystarczalności ekonomicznej“.

Rozumiemy jednak, że rząd dla skutecznego przeprowadzenia swych planów i zarządzeń potrzebuje zaraz pomocy finansowej, a jeżeli sam nie myśli o zwracaniu się do społeczeństwa po tylu gorzkich zawodach, jakich to społeczeństwo doznało, to ono samo powinno wystąpić.

Bo Ojczyzna jest naprawdę w niebezpieczeństwie!

Tym razem nie armja nieprzyjacielska nam grozi, tylko własna klęska gospodarcza, własnymi przeważnie grzechami wywołana, tak, że nadeszła znowu groźna, twarda chwila, kiedy naród musi się własnym wysiłkiem ratować, a więc także swemu rządowi w jego rozumnych poczynaniach całą siłą pomagać.

Prawda, jesteśmy biedni, wyczerpani zastojem gospodarczym i gnębieni różnemi ciężarami.

Prawda, ale teraz chodzi o ratunek nas samych, o ratunek całego społeczeństwa i państwa.

To, co każdy z nas złoży, nie będzie jałmużną, ani bezinteresowną ofiarą, tylko owszem zabezpieczeniem własnej egzystencji każdego i ustrzeżeniem go od dalszego staczania się w przepaść.

Wszakże Ojczyzna to my sami na swojej ziemi.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, nie rzucimy swych datków w otchłań deficytu skarbowego, tylko złożymy je jako podkład finansowy dla Banku Polskiego, celem zasilenia jego zasobów, a przez to utwierdzenia naszej waluty i pomnożenia jej obiegu.

Natychmiastowy a potężny wysiłek społeczeństwa będzie mieć doraźny skutek pomyślny, na wewnątrz i zewnątrz, finansowo i moralnie.

Niechże więc ten głos, wzywający do czynu, dojdzie do najdalszych zakątków i do wszystkich Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Ukonstytuowany w myśl powyższych wskazań tymczasowy Komitet Organizacyjny, urządza w niedzielę dnia 10 stycznia b. r. o godz. 10-tej przed południem, w sali posiedzeń Magistratu zebranie przedstawicieli wszystkich sfer naszego obywatelstwa, w przekonaniu, że inicjatywa Komitetu znajdzie wśród zebranych pełne zrozumienie i oddźwięk, a Zarząd Komitetu poprowadzi niezwłocznie stosowną i energiczną akcję.

Za Komitet Organizacyjny:
Dr. Michał Rostworowski, Rektor Uniw. Jag.
Dr. Jan Michał Rozwadowski, Prezes Ak. Um.

———oOo———

Przegląd religijny.

Dwie uroczystości rzymskie. — Katolicyzm Rzeszy niemieckiej w cyfrach z roku 1923.

Na ostatnie dni starego roku przypadły w Rzymie dwie uroczystości: zamknięcia rocznicy soboru nicejskiego i pierwszego święta „Społecznego królowania Chrystusa Pana“.

Obchód rocznicy soboru nicejskiego zamknął się uroczystą Akademją w dniu 30 grudnia w „sali błogosławieństw“ w Watykanie. Przybył na nią Ojciec św. w otoczeniu Kollegjum kardynałów, korpusu dyplomatycznego, licznej rzeszy duchowieństwa, (wśród którego uderzali swym strojem przedstawiciele wschodnich obrządków) i wiernych. O. Ildefons Schuster, znany uczony, wygłosił przemówienie poświęcone znaczeniu soboru nicejskiego dla chrześcijaństwa. Potem nastąpiły śpiewy liturgiczne we wszystkich obrządkach katolicyzmu; armeńskie więc, rosyjskie, starosłowiańskie pieśni mieszały się z rumuńskiemi, syryjskiemi, etjopskiemi, chaldejskiemi i greckiemi. W końcu w serdecznych słowach podkreślił Ojciec św. charakterystyczny rys uroczystości, którym jest powszechność Kościoła, zaznaczona różnorodnością liturgji.

Nazajutrz, 31 grudnia, przybył Ojciec św. do bazyliki św. Piotra dla odprawienia osobiście nabożeństwa z okazji świeżo ustanowionego święta „Społecznego królowania Chrystusa Pana“. Po Mszy św. odczytał Ojciec św. modlitwę, wyrażającą znaczenie nowego święta, która odtąd będzie odmawianą stale we właściwym terminie święta, t. j. w ostatnią niedzielę października.

* * *

Interesującą statystykę niemieckiego katolicyzmu podaje „Kölnische Volkszeitung“ za wydawnictwem Episkopatu „Kirchliches Handbuch für das Kathol. Deutschland“.

W roku 1923 — wszystkie obliczenia odnoszą się do tej daty — równo jedna trzecia ogólnej liczby mieszkańców Rzeszy należała do Kościoła katolickiego. Mianowicie liczba katolików wynosiła 20.320.472 przeciw 40.630.952 protestantów. Taki stosunek katolickiej do protestanckiej ludności zachodzi w Prusiech. W innych prowincjach się zmienia. W Prusiech wschodnich, Brandenburgji, Saksonji, Schleswig-Holstein i Hannowerze katolicy stanowią słabą mniejszość, — w Hessji mniejszość poważniejszą, — w Westfalji zaś i na Śląsku połowę ludności, — w Nadrenji dwie trzecie. Pomiędzy innemi 17 państwami związkowemi tylko Bawarja i Badenja mają większość katolicką.

Hierarchja kościelna liczy cztery metropolje: Bamberg, Fryburg, Kolonję i Monachjum, z 17 diecezjami; pięć diecezyj podlega Stolicy Ap. wprost. Razem więc Niemcy liczą 22 diecezje. Poza tem niema stałej hierarchji kościelnej w prowincjach: Meklemburg i Schaumburg-Lippe, które stanowią osobny wikarjat apostolski, — i w Schleswig-Holstein, który stanowi prefekturę apostolską. Obydwie podlegają biskupowi w Osnabrück. Osobno są również administrowane terytorja z [illegible] gnieźnieńskiej, należące obecnie do Rzeszy i terytorja z diecezji chełmińskiej, położone w Prusiech wschodnich. — Liczba księży świeckich w całej Rzeszy wynosi 19.540, poza tem: 9.724 zakonników i 69.644 zakonnic.

O życiu wewnętrznem dają pojęcie następujące cyfry: Na 146.469 małżeństw katolickich, zarejestrowan. w urzędach cywilnych, 141.508 zawarto w kościele. Na 414.688 dzieci urodzonych z małżeństw katolickich było 412.434 ochrzczonych. Na 293.060 zgonów osób katolickich pochowano 283.599 według obrzędów kościelnych. Na 20 miljonów katolików Komunję wielkanocną przyjęło 12 miljonów osób. Liczba Komunji w roku 1923 w całej Rzeszy wynosiła 184.171.671.

Troską katolików niemieckich są małżeństwa mieszane. Obok 146.469 małżeństw o obydwu stronach katolickich, było 58.015 małżeństw mieszanych, z których tylko 23.097 zostały zawarte w kościele katolickim. Z 66.381 dzieci urodzonych z małżeństw mieszanych tylko 32.709 otrzymało chrzest katolicki. Jest to niebezpieczeństwo poważne, zwłaszcza, że — jak dziennik niemiecki konstatuje — liczba małżeństw mieszanych nie spada, ale podnosi się, i to nawet w środowiskach takich, jak Wrocław lub Kolonja.

Szczególniej interesujący rozdział statystyki stanowią zmiany wyznania. W roku 1923 było 7.618 nawróceń na katolicyzm z protestantyzmu, a 2.634 konwersyj dawniejszych katolików, którzy przeszli na protestantyzm. Ale za to 18.074 osób odpadło od katolicyzmu, z czego 9.547 przeszło na protestantyzm, — reszta do bezwyznaniowców. Statystyka jednak stwierdza poprawę. W roku 1920 np. wystąpień z Kościoła katolickiego było aż 44.704, gdy w roku 1923 już tylko 18.074. Smutniejszem natomiast jest to, że wystąpienia te dotyczą głównie przemysłowych, robotniczych środowisk; należy to przypisać antyreligijnej działalności socjalnej demokracji, która prowadzi osobne „stowarzyszenie wolnomyślnych robotników“. Agitacja antyreligijna szkodzi jeszcze więcej protestantom. I tak, kiedy w okresie 1919—1923 protestanci stracili przeszło 1 miljon osób na rzecz bezwyznaniowości, katolicy tylko 161.567.

Statystyka wreszcie stwierdza upośledzenie katolickiego żywiołu w urzędach państwowych. Katoliccy urzędnicy stanowią zaledwie 12% ogólnej cyfry urzędników.

W związku z tą ciekawą statystyką religijną nasuwa się pytanie: dlaczego Polska katolicka nie zdobyła się dotąd na nią?...

Pejot.

Z dnia politycznego

Interpelacja żydowska w sprawie bojkotu.

„Nasz Przegląd“ podaje tekst interpelacji wniesionej przez posłów żydowskich w sprawie dwu pism bydgoskich: „Szabes Kurjera“ i „Dziennika Bydgoskiego“. „Szabes Kurjerowi“ zarzucają posłowie żydowscy uprawianie agitacji antysemickiej „w najgorszym stylu brukowym“. A mianowicie pismo to podaje spisy chrześcijan, którzy utrzymują stosunki handlowe z żydami, a nawet umieszcza ich fotografje w czarnych obwódkach. Zaś „Dziennik Bydgoski“ również uprawia agitację bojkotową „coprawda w formie przyzwoitszej“. Na dowód podają posłowie żydowscy notatkę, w której jeden z czytelników pisma napiętnował fakt wynajęcia magazynu handlowego żydowi. Podając te niesłychane zbrodnie do wiadomości p. prezesa Rady ministrów, zapytują go posłowie:

1) Czy zamierza wystąpić przeciwko szerzeniu agitacji antysemickiej i bojkotowej?

2) Czy wspomniane wyżej pisma zostaną pociągnięte do odpowiedzialności i do jakiej?

Interpelacja ta jest wymownym dokumentem. Doskonale odzwierciedla nastroje żydów i nadzieje związane z „ugodą“. Propaganda popierania polskiego handlu i przemysłu — oto najbardziej nienawistna forma „antysemityzmu“. Dopóki rząd nie zacznie się tej propagandzie przeciwstawiać, dopóty daremne będą zabiegi o pozyskanie przychylności żydów. Pretensje ich znacznie urosły. Dawniej wnosili interpelacje z powodu różnych „pogromów“, teraz zaś po „ugodzie“ coraz częściej pojawiają się interpelacje skierowane przeciw agitacji za odżydzeniem miast i stworzeniem polskiego handlu i przemysłu. Już ośmiela się Koło żydowskie żądać pociągnięcia do odpowiedzialności pism propagujących bojkot żydów. A jeżeli pp. Grabski i Skrzyński nie zejdą z drogi zjednywania sobie żydów kosztem interesów polskich, to za kilka miesięcy doczekamy się interpelacyj żądających zawieszenia pism „antysemickich“, rozwiązania „Rozwoju“ i t. p.

Panitaljanizm.

Cesarstwo włoskie = Mussolini + Marinetti.

Dla obserwatorów życia Włoch w dobie obecnej nie stanowią żadnej niespodzianki ostatnie słowa i czyny Mussoliniego, będące przedwstępną przygrywką do kompletnej realizacji wielkiego programu faszystowskiego. Dla każdego, kto śledzi tę ogromną społeczną rewolucję, która od 7 lat dokonywuje się pod błękitnem niebem Italji, jest jasnem, że chwila taka musi przyjść.

Chcemy dziś stwierdzić, skąd pochodzi nieustająca, twórcza, ideowa podnieta faszyzmu.

W ostatnich dniach rozlepiono na ulicach Medjolanu afisze tamtejszej grupy faszystów z patrjotycznym apelem, połączonym — jak zwykle — z gloryfikacją Włoch. Czytamy tam

„Włochy są boskie...

„Najostatniejszy z Włochów wart jest jeszcze tysięcy cudzoziemców.

„Wyroby włoskie są najlepsze na świecie.

„Każdy cudzoziemiec winien wstępować na ziemię Włoch ze czcią religijną“.

Słowa te napisał F. T. Marinetti, założyciel futuryzmu i jeden z najgorętszych patrjotów, jakich posiada współczesna Italja.

Przed rokiem omawialiśmy na tych szpaltach stosunek faszyzmu do futuryzmu — owego żywiołowego ruchu kulturalno-społecznego, którego rola nie została we Włoszech doceniona jeszcze po dziś dzień. Z futuryzmu wyszedł cały gest Mussoliniego, dlatego też ojcem faszyzmu możeby nazwać Marinettiego. Działalność irredentystyczna futurystów przed wojną, zwłaszcza w Trieście, ich czyny podczas wojny, prowokujące wypowiedzenie wojny Austrji i Niemcom, tworzenie pierwszych kohort „arditi“ przez futurystów — były początkiem faszyzmu.

Marinetti już trzy lata przed enuncjacją Mussoliniego o cesarstwie skonkretyzował w manifeście „Impero Italiano“ swoją myśl o imperjum włoskiem. Mówi on w nim:

„Od lat 14 uczymy dumy włoskiej, odwagi, śmiałości, miłości niebezpieczeństwa, przyzwyczajenia do energji i religji szybkości. Uczymy ruchu zaczepnego, gorączkowej bezsenności, galopu, skoku śmiertelnego, policzka i pięści.

„Uczymy wojny, jedynej hygjeny świata, militaryzmu i patrjotyzmu. Uczymy przekonania o wyższości naszej rasy. I posłuszeństwa Italji, bezwzględnej monarchiri“.

A jeszcze w roku 1911 wołał Marinetti:

„Niech będzie ogłoszone, że słowo „Italja“ powinno panować nad słowem „Wolność“.

„Niech będzie wykreślone nudne wspomnienie wielkości rzymskiej na korzyść wielkości włoskiej, sto razy wspanialszej.

„Dzięki nam, mają dziś Włochy kształt i potęgę pięknego dreadnoughta ze swą eskadrą wysp-torpedowców. Wzywamy rząd włoski do wyolbrzymienia wszystkich ambicyj narodowych, do odrzucenia z pogardą głupich oskarżeń o rozbój i do proklamowania Panitaljanizmu“.

Imperjum Rzymskie byłoby dzisiaj plagjatem — twierdzi Marinetti. Musimy stworzyć Imperjum Włoskie. „Półwysep nasz, który wchłonął w siebie wszystkie piękności ziemi, który jest nabrzmiały genjuszem twórczym — ma prawo panować nad światem“.

„Wrogowie monarchizmu bojaźliwego, antyartystycznego, socjalistycznego i pacifistycznego — wrogowie republiki pacyfistycznej, humanitarnej i przeciętnej — przygotowujemy cesarstwo genjusza, sztuki, siły, nierówności, piękności oryginalności i fantazji.

„Cesarstwo Włoskie będzie antysocjalistyczne, antyklerykalne i antytradycjonalne. Swoboda krytyki, kontroli i opozycji zostanie odmówiona niepatrjotom. Imperjum Włoskie będzie w pięści najlepszego z Włochów. To będzie rządził bez parlamentu z pomocą rady technicznej młodych“.

Oto jest wizja — wizja, która się już kołysała przed kilku laty w mózgu poety, którego mam na szczęście znać — a pod którą dzisiaj rzuca fundamenty jego przyjaciel — Mussolini.

Tak było zawsze i tak będzie. Awangarda sztuki i literatury podawała faszyzmowi koncepcje, ubrane w paradoksy futurystycznych metafor, które przechodziły następnie do kuźni konkretności — w umysł Mussoliniego i towarzyszy. Można powiedzieć, że myśli futurystów wsiąkają prawie nieświadomie w ideologję faszyzmu. Uliczne ogłoszenia P. N. F. (Partito Nazionale Fascista) zaczerpnęły nawet styl i formę od futurystycznych manifestów. Sam słyszałem Mussoliniego, mówiącego na olbrzymiem zgromadzeniu w Neapolu językiem, pełnym futurystycznych metafor.

Trzeba ogarnąć tę siedmioletnią drogę i zrozumieć, jak konsekwentnie rząd faszystowski idzie drogą wytyczoną przez swą ideologję. Idzie pomału, ale stale i pewnie. Że idzie tak, to jest zasługą Mussoliniego, znakomitego polityka. Nie zrobiłby tego pewnie Farinacci, „viceduce“, bożyszcze faszystowskich Włoch, noszony z entuzjazmem na ramionach młodzieńców z Cremony i prawa ręka Benita. Jego nieprzejednaność i radykalizm zepsuły na razie robotę faszyzmu, a mogłyby dziś jeszcze wywołać rewolucję. Jutro już prawdopodobnie nie.

Mussolini idzie inaczej. Idzie drogą polityki, t. j. drogą kombinacyj i ustępstw. Mówi o sympatji dla jednych, szanuje drugich, jest lojalny dla trzecich, obiecuje pewne korzyści czwartym, gardzi bezwzględnie piątych, szóstych i siódmych. Rzekome zboczenia z linji programowej, krytykowane przez radykalny faszyzm, są podyktowane szerokim horyzontem politycznym Mussoliniego. Polityka jego nie zmieniła istotnej linji faszyzmu. Jutro może i ta obawa zniknie, albowiem Mussolini ma wielką zdolność pozyskiwania przeciwników. Równocześnie wprowadza „Il Duce“ w społeczeństwo urzędową lekcję faszyzmu, jako naukę patrjotyzmu. Takimi krokami zbliża się do realizacji wizji swojego przyjaciela, z którym przesiadywał w więzieniach Rzymu i Medjolanu. Czy dojdzie, jak dojdzie i jak prędko dojdzie — zobaczymy. W każdym razie ze skrzyżowania tych dwóch nieprzeciętnych indywidualności — wspaniałej poetyckiej intuicji i fantazji Marinettiego i genjalnego zmysłu konkretności i energji 42-letniego wodza „czarnych koszul“ — może wyjść plan, który zrewolucjonizuje postać Włoch i wpłynie niemało na układ polityczny Europy.

W swojej książce, poświęconej zagadnieniom futuryzmu i faszyzmu, pisze Marinetti:

„My, futuryści, mówimy o Imperjum przekonani i weseli, że będziemy się bili jutro. Chcemy przygotować młodzież włoską do stawienia czoła pewnej, może bliskiej, a z pewnością bardzo okrutnej wojnie.

„Mówimy o Imperjum, ponieważ nadeszła dla Włoch chwila do zagarnięcia ziem niezbędnych. Prawie wszystkie rasy boją się wojny. Wojowniczy wykwit naszej rasy zakazuje nam jej się bać, owszem każe nam jej pożądać. Program polityczny futurystyczny, rzucony 11 października 1913 roku, który bronił polityki zagranicznej cynicznej, chytrej i agresywnej, jest, jak nigdy, aktualny“.

Stoimy wobec zagadnienia. Jeżeli barbarzyństwo byłoby zdolne wytworzyć kulturę to z drugiej strony o wiele łatwiej kultura może się wyrodzić w barbarzyństwo. Jesteśmy świadkami, jak historja we Włoszech pragnie się cofnąć nawet już nie do epoki topora i liktorskich rózg, ale do okresu prymitywnego kopania i bicia pięścią. Groźne memento dla nas stanowi ów niesamowity krzyk, dochodzący nas od Włoch — krzyk ludzi modlących się o wojnę, „jedyną hygjenę świata“ i o wielką godzinę Włoch — „podczas gdy w agonji kona brudna hołota pacyfistów, ukryta w głębokich piwnicach swojego śmiesznego pałacu w Hadze“.

(mafarka)

———ooo———

Przemycanie namiastki katolicyzmu.

Żyjemy w bądź co bądź zdrowszym okresie sensacyjnych aresztowań i demaskowań. Ruch ten nie może się zatrzymać na bankach. Parlamentaryzmowi zwymyślanemu drastycznie od „świń żerujących w korycie“, aż do „obrzydliwości“, w artykule wstępnym świątecznego numeru „Czasu“, odpowiada, jak zdaje się mówić — już nie Prezes, ale syn poprzedniego Prezesa Akademji, K. M. Morawski, dostosowano obniżenie akademizmu. Jeszcze nie przebrzmiał w kraju śmiech wywołany świetną charakterystyką prezesów pięciu warszawskich związków literackich, sięgających „ultra crepidam“, w obce im dziedziny etyki i moralności! Przyszła chwila wytoczenia również procesu „Wiadomościom Literackim“ i wydania werdyktu, że szanujący się pisarz nie może kollaborować w tem, zbyt długo tolerowanem, a „kat exochen“ rozkładowem czasopiśmie. Niebezpieczeństwo deprawującego wpływu tego organu liberalnej lewicy, leży w braniu na lep reklamy wielu płytkich, a żądnych rozgłosu skrybów. Tylko zanik poczucia śmieszności i naiwna próżność mogły skłonić niektóre osoby do umieszczenia swych niezinteresujących biografij — nie pozostawiających już nic dla nekrologów — w galerji „życiorysów znakomitych pisarzy polskich“, obok p. Pawlikowskiej i Marji Jechanny Wielopolskiej (!).

Ofiary daleko sięgającego wpływu owych „Wiad. Lit.“ dochodzą do aberracji p. Zofji Morstin. Ponieważ p. Morstin rzuciła niedawno oszczerstwa na dziennik, z którym współpracuję, łączę się solidarnie z pociągnięciem jej do odpowiedzialności przez redakcję „Głosu Narodu“. To na razie wystarczy.

Ale muszę wyrazić zdumienie nad mentalnością osoby należącej do kół ziemiańskich, a współpracującej z „Wiad. Lit.“. Kogo się tutaj oszukuje? Chyba pani Morstin nie będzie wmawiała w nas, że wierzy w możliwość wyprowadzenia w pole swych millenarnie szczwanych komandytorów, przemycając konserwy swego „catholicisme frelaté“? Wiedzą oni doskonale, co biorą, ale z zyskiem opłacają reklamę p. Morstin, trując coraz szersze kręgi niedoświadczonej młodzieży. Przypatrzmy się dorobkowi literackiemu p. Morstin, która po napisaniu jednej wiejskiej ramoty i kilku artykułów, otrzymała zjełczałe pomazanie na polską wielkość literacką od osławionej pornografki: Marji Jechanny Wielopolskiej! Brrr! Doszło do tego, że „Czas“ już cytuje obie te panie razem. Bardzo wątpliwy zaszczyt z tej komitywy.

„Poza palącą kwestją stajni źrebaków i psów... tylko jedna mnie kwestja zajmowała, mianowicie religja“. Perwersja p. Walewskiej wydała, jak wyznaje sama, dwa słone owoce: utwór literacki reguły zakonnej: „do tego stopnia straszliwej w rygorach, że już z nowicjatu żadna z postulantek żywcemby nie wyszła“ (!), a następnie bluźnierczą pornografję: „Kontryfałowych lichtarzy u św. Agnieszki“.

Weźmy naprzykład sylwetę biskupa Firleja (z „Kontryfałowych Lichtarzy“):

„Na opactwie tynieckiem harem cały trzymał przy sobie i jawnogrzeszył. Jędrne atłasowe plecy Włoszek z Rzymu przywiezionych, cudne przeguby niejednego karku podkładał pod olbrzymie foljały zżółkłych katechizmów. Łączył zakazane rzeczy, kacerskie dzieła i rozedrgane ciała niewieście w jedno.

Młody kleryk omdlał raz, gdy wszedłszy niespodzianie do pysznej sypialni Firleja, ujrzał śpiącą dziewczynę, rzuconą jak różowy krzyż (!!!) na poprzek cedrowego łoża, zaś na tym krzyżu między dwiema kulami jej piersi „Rozmowy Christiańskie, które z greckiego nazwiska dialogami zwią“. Biskup klęczał i gęsiem piórem pisał uwagi „na marginesie jej bezwładnego przeźroczego ramienia“.

Miał rację Nowaczyński! Juchanna! Pani Marja-Jechanna Wielopolska, gdy przypomnieć jej sprośną przeszłość literacką, uderza w ton płaczliwy i zaręcza: „że połowyby dziś nie napisała“ — to za mało — zwłaszcza, gdy ta relapsa broni się od profilaktyki pornografji. Snać walczy: „pro domo sua, pro latrinis suis“.

Skoro niedawno temu p. Wielopolska wyzywała mnie i moich przyjaciół od psów, a dziś pisze znów o psach i religji, czyż przypominanie jej owych osobliwych „Prières d'une Vierge“ nie jest stosowaniem najbardziej wskazanej zimmertresury?

„Niema złego, coby na dobre nie wyszło“, pisze z liberalną swadą p. Zofja Morstin, ale nie wiemy jeszcze, jakiego kalibru bezeceństwo na łamach „Wiadomości Literackich“ wkońcu obruszy wrodzoną dlikatność kobiecą i odstrychnie ją od środowiska publicystycznego, w którem można tylko „s'encanailler“, literacko i etycznie. Może wkońcu jej rodzina zaprotestuje? Poco p. Zofja Morstin jadowitą i oszczerczą homilję kończy wedle swego zwyczaju inwokacją miłości(!), skoro zaraz na drugiej stronie czasopisma, w którem te „hockiklocki“ drukuje, znajdujemy następujące bluźnierstwo niejakiego p. Broniewskiego: „Nie Baranka Bożego (Komunji), ale wściekłego psa pragnąłbym odnaleźć w żywem sercu współczesnego poety polskiego“?! Poprzedza tę nikczemność literacką cytat (z Wittlina?): „skoro oficjalni kapłani milczą, zabierają głos poeci (!) i powtarzają ostatnie słowa Mszy św.: (ostatnie? „parcus Deorum cultor et infrequens“!) Agnus Dei qui tollis peccata mundi dona nobis pacem“... p. Broniewski dorzuca następujący akt strzelisty: „Ach! ileż przez wieki nagromadzonej obłudy kryje się w tej wytartej jak stary szeląg łacinie!“ Może pan Broniewski jest protagonistą Kościoła Narodowego?

Pani Zofjo Morstin! **taki jest duch żydowskich „Wiadomości Literackich“.** Pani Morstin śmie jeszcze sarkać na moje krewkie wystąpienie przeciwko bezeceństwu osławionej recenzji „Czasu“, wychwalającej artyzm czarnej mszy w kabarecie... Tak jest! jeszcze raz swędzi mnie ręka!

Moje tradycje rodzinne i wychowanie katolickie sprawiają, że na podobne ubliżenie religji, którą wyznaję, pirewszym odruchem jest bić — choć może kij nie wystarcza na: „psa wściekłego“!

Pan Wittlin biada, że zamieniłem Kraków w zaścianek. Niechże sam sobie marzy o zamienieniu całej Europy w Nalewki. Ja wolę polski zaścianek... Niepotrzebny mi jest uniwersalizm jako namiastka katolicyzmu.

Siedzenie na dwóch stołkach i zapalanie Panu Bogu świeczki a djabłu ogarka — oto fatalne skutki zaciągnięcia się w liberalne szeregi „Wiadomości Literackich“. Pani Zofja Morstin tak nasiąkła symbolistyczną terminologją swego literackiego otoczenia, że w ostatniej napaści na mnie już bąknęła... o kielni... Po Trzech Królach będę czekał na gwiazdę... z ckierek.

Fraciszek-Xawery Pusłowski.

———ooo———

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Granat wybucha na ulicach Łodzi.

UPIŁ SIĘ, JADĄC NA POGRZEB OJCA.

Niejaki Bolesław Rogaszewski, plutonowy 78 p. p. w Baranowiczach, jadąc na pogrzeb swego ojca do Złoczewa, upił się z rozpaczy w Łodzi i urządził sobie przejażdżkę kawalerską po ulicach. W pewnym momencie wyjął z kieszeni granat ręczny i rzucił nim w parkan. Granat wybuchł, czyniąc wielkie szkody, wybijając szyby i raniąc 12-letniego przechodzącego chłopca. Sprawcę aresztowano. Z jego zeznań wynika, że przed kilku miesiącami odumarła go matka. Awanturniczego „sierotę" odprowadzono do wojskowego aresztu.

Komuniści żądają autonomji w więzieniu.

Więzienie w Chęcinie było niedawno terenem hałaśliwych demonstracyj przebywających tamże 33 więźniów politycznych, komunistów. Komuniści ci chcieli wymóc autonomję (!) na nowym naczelniku więzienia. Zażądali oni ni mniej, ni więcej, tylko otworzenia 4 cel, w których przebywali, by mogli swobodnie zbierać się i rozprawiać; żądali, by sobie sami przyrządzali strawę, by wolno im było otrzymywać wszelkie pisma, które zechcą czytać i — co najważniejsza — wymagali nieograniczonej swobody wysyłania i otrzymywania korespondencji z zewnątrz, przyczem zastrzegli sobie tajemnicę listów. Po interwencji prokuratora z Kielc, który oczywiście nie uwzględnił bezczelnych żądań komunistów, więźniowie uspokoili się.

4 napady — 4 trupy.

Na drodze w Dulibach pow. Bóbrka, trzej mężczyźni zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery, napadli na kupców, jadących z Chodorowa. Gdy bandyci zażądali pieniędzy, kupcy usiłowali wymknąć się i zbiec. Wywiązała się krótka walka. padły strzały i jeden z kupców, trafiony kulą w pierś, na miejscu wyzionął ducha, inni, sterroryzowani, dali się bandytom obszukać. Mordercy, po zrabowaniu 60 dolarów, zbiegli.

W polu obok wioski Florentynów pod Kaliszem, znaleziono zwłoki mężczyzny, zamordowanego uderzeniami siekiery i ze zmasakrowaną twarzą. Jak się okazało, był to rolnik ze wsi Florentynów, Władysław Lewandowski, który według wszelkich prawdopodobieństw, padł ofiarą mordu rabunkowego. Śledztwo prowadzi policja w Koninie.

W mieszkaniu p. Grünberg, nauczycielki muzyki w Chełmnie, znaleziono trupa właścicielki, staruszki 70-letniej, skrępowanej i uduszonej po gwałtownej walce. Rabusie dokonali morderstwa rabunkowego, ponieważ tragicznie zmarła spodziewała się ostatnio dolarów od krewnej z Ameryki.

Na jadącego drogą z Doliny do Bolechowa nauczyciela W. Moronia w towarzystwie St. Medweckiego i woźnicy, napadło 3 bandytów, którzy zaatakowali go rewolwerami. Jadący odpowiedzieli również strzałami. Bandyci po krótkiem ostrzeliwaniu się, uciekli — ale Medwecki ranny w brzuch, zmarł po operacji w szpitalu w Dolinie.

Ukradli synowi 90-letniego ojca.

Oto ciekawa sprawa, która miała miejsce w Zakopanem, wedle relacji jednego z tamtejszych pism: P. W. Krzeptowski jest prawnym opiekunem swojego teścia na mocy jego własnej woli, wyrażonej w kontrakcie darowizny jego majątku na rzecz zięcia. Otóż niejaki, również obywatel zakopiański, Adam Bachleda Curuś, wykradł tego starego, schorowanego, prawie 90-letniego człowieka p. Krzeptowskiemu i przywiózł go do Krakowa. Zdaje się, że tu w grę wchodzi jakaś kombinacja spadkowa.

—o—

1000 SKRADZIONYCH PASZPORTÓW ZNALAZŁO SIĘ. W związku ze sprawą kradzieży 1000 książeczek paszportowych w Ministerstwie spraw wewn. w Warszawie, o czem w swoim czasie donosiliśmy — tamtejsza policja przytrzymała na dworcu głównym posłańca z walizką, której właściciel gdzieś się ulotnił. W walizce znaleziono wszystkie skradzione paszporty w liczbie 1000 egzemplarzy. Policja śledzi za tajemniczym właścicielem, który wyjechał w kierunku Kielc.

W BIAŁY DZIEŃ, W SERCU WARSZAWY OKRADZIONO magazyn jubilerski K. Kędzierskiego, przy ulicy Marszałkowskiej. W czasie przerwy obiadowej do sklepu weszli dwaj eleganccy panowie, otworzyli zamknięte drzwi i w obecności znajdującego się tam chłopca sklepowego rozpoczęli gospodarkę, jak u siebie. Chłopiec miał wrażenie, że są to przedstawiciele jego patrona. Goście pootwierali szafki sklepowe i zabrali różnych kosztowności na ogólną sumę 50.000 złotych.

MUZEUM GRUNWALDZKIE W DZIAŁDOWIE powstanie z szeregu obrazów, szkiców i t. p. zbiorów, urządzonych we Lwowie swojego czasu przed plebiscytem na Mazurach. Muzeum to zostanie wkrótce przeniesione do zamku krzyżackiego, będącego w pobliżu Działdowa.

KS. KOPACZ W KULPARKOWIE. Sprawca mordu, popełnionego w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie na osobie księdza Ideca, ks. Adam Kopacz, poddany dwumiesięcznym badaniom psychjatrów, uzyskał orzeczenie, że jest nieuleczalnie chory umysłowo i że jego pobyt na wolności jest dla osób drugich niebezpieczny. Wskutek tego prokurator wstrzymał oskarżenie o zbrodnię morderstwa i zarządził odstawienie księdza Kopacza do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Bum, bum — tirli tirli!

Bum, bum — tirli tirli,
tirli, tirli, hejże ha! —
Mości panie,
po kaftanie,
po żupanie,
po ułanie,
Bum, bum — tirli tirli,
tirli, tirli, hejże ha! —

Niechaj widzą wszystkie stany,
niech otwiera gębę świat,
że każdy jest rozegrany,
że każdy muzyce rad,
że każdy ma instrumenty,
jeden rżnięty,
drugi dęty,
bębny, kotły i cymbały —
i że każdy trąbi, bębni;
jeśli kto się wyodrębni,
do batuty gwałtem pcha —
tirli tirli, hejże ha!

Przecie skrzypka, oczywista,
nie nauczy cymbalista,
jak z baranich kiszek tony
chwytać na końskie ogony!

Przecie skrzypek nie pokaże,
jak się daje głos fujarze,
i jak się tachowo stara,
by trzymała prym fujara!

Bum, bum — tirli tirli,
tirli, tirli, hejże ha! —
niechaj każdy skrzypi, wali
i fujarzy, i cymbali,
i kotłuje, że aż miło,
byleby go słychać było!

. . . .

A tymczasem, przy pulpicie,
czeka sobie całe życie
taka postać — pono święta —
w roli pana dyrygenta.

Czeka sobie, więc podchodzę,
i widząc, że nie przeszkodzę,
pytam się o tytuł dzieła...

. . . .

„Jeszcze Polska nie zginęła".

K. H. Rostworowski.

50 tysięcy hektarów na parcelację.

Taki kontyngent ustalono na rok 1926. — W okręgu krakowskim ulegnie parcelacji 36 majątków obszarniczych.

Rada ministrów ustaliła na zasadzie ustawy z 28 grudnia ub. r. o wykonaniu reformy rolnej wykaz imienny nieruchomości, które w roku 1926 mają uledz wykupowi przymusowemu. Według tej ustawy corocznie winno uledz parcelacji 200 tysięcy ha ziemi, ponieważ jednak ustawa o wykonaniu reformy rolnej weszła w życie w roku 1925, przeto oznaczono ilość ziemi podlegającej przymusowemu wykupowi w drodze kompromisu, na 50 tysięcy ha.

Według ogłoszonego wykazu imiennego, na obszarze terytorjalnym okręgowego Urzędu ziemskiego w Lublinie, przypada na parcelację 4.675 ha, na terenie O. U. Z. w Piotrkowie 1200 ha, w Kielcach 2.560 ha, w Krakowie ogółem 5900 ha, we Lwowie ogółem 3.315 ha, w Wilnie ogółem 4.510 ha, w Grodnie 4.200 ha, w Brześciu Litewskiem 2.900 ha, w Łucku ogółem 4.000 ha, w Poznaniu ogółem 4.450 ha, m. i. 1.450 ha z majątku księcia Turn-Taxis, 750 ha z majątku Birona v. Kurland, 400 ha z majątku Wilhelma v. Hardz, 400 ha z majątku hr. Stolberg-Wernigerode, oraz w Grudziądzu 7.300 ha.

Na obszarze właściwości terytorjalnej okręgowego Urzędu ziemskiego w Krakowie przypada 36 nieruchomości ziemskich do parcelacji.

W tem w pow. Jarosław: 300 ha należących do Adama i Witolda Czartoryskich, 100 ha Szembekowej Klementyny.

Pow. Mościska: 100 ha z majątku Orzechowskiego Bolesława.

Pow. Ruda: 100 ha z majątku Lankorońskich Adeli i Karoliny, 100 ha z majątku Stanisława Bala, 100 ha Mieczysława Lewickiego, 100 ha Machlatygera.

Pow. Tarnobrzeg: 200 ha z majątku Zdzisława Tarnowskiego, 100 ha Seweryna Dolańskiego, 150 ha Jerzego Lubomirskiego, 100 ha Stanisława Dolańskiego, 50 ha Jana Goetza-Okocimskiego.

Pow. Dąbrowa: 100 ha należących do Jana Franciszka Konopki, 100 ha Eleonory Lubomirskiej, 100 ha Romana Sanguszki.

Pow. Kolbuszowa: 150 ha Jerzego Tyszkiewicza.

Pow. Łańcut: 150 ha Alfreda Potockiego.

Pow. Nisko: 150 ha Maksymiljana Frackego, 100 ha Hieronima Tarnowskiego, 100 ha Jana Goetza-Okocimskiego, 100 ha z majątku fundacji im. Antoniego Hallera.

Pow. Przemyśl: 150 ha Leona Sapiehy.

Pow. Przeworsk: 100 ha Andrzeja Lubomirskiego, 50 ha Marjana Witolda Kellermana.

Pow. Ropczyce: 100 ha Rogera i Edwarda Raczyńskich, 100 ha Zofji Tarnowskiej.

Pow. Sanok: 150 ha ordynacji Czartoryskich.

Pow. Bochnia: 100 ha Szymona Parlewskiego, 50 ha Zdzisława Włodka.

Pow. Kraków: 50 ha Krystyny Potockiej, 50 ha Hieronima Radziwiłła.

Pow. Nowy Sącz: 75 ha Joanny Stadnickiej.

Pow. Sambor: 200 ha Stanisława Sozańskiego.

Pow. Wieliczka: 75 ha Stanisława Larisz-Niedzielskiego.

Pow. Tarnów: 1000 ha Romana Sanguszki.

Na obszarze właściwości terytorjalnej okręgowego Urzędu ziemskiego we Lwowie:

Pow. Buczacz: 37 ha Aleksandra Gniewosza, 34 ha Włodzimierza Cieńskiego.

Pow. Czortków: 900 ha Antoniego Lanckorońskiego, 93 ha Edwarda Niezawidowskiego-Weissmana.

Pow. Lwów: 85 ha Michała i Grzegorza Terleckich.

Pow. Podhajce: 164 ha Stanisława Galewskiego.

Pow. Przemyślany: 685 ha Alfreda Potockiego, 150 ha Franciszki Potulickiej.

Pow. Rawa Ruska: 100 ha Pawła Sapiehy.

Pow. Skałat: 200 ha Aleksandry Fedorowiczowej.

Pow. Śniatyn: 108 ha Grzegorza Jakóbowicza.

Pow. Tarnopol: 150 ha Marji Mitrowskiej, 300 ha Artura Kazimierza Potockiego.

Pow. Złoczów: 200 ha należących do Leona Rottenberga, Ozjasza Pipersberga i Arona Rappaporta, 115 ha Leona Francoza i Gustawa Weinfelda.

Z Chyrowa.

Działalność społeczno-kulturalna w Chyrowie.

Chyrów należy do rzędu tych miast, które w czasach powojennych poszczycić się mogą wspaniałemi wynikami pracy na polu narodowo-społecznem. **Piękny rozwój Sokoła, TSL. i sklepu Kółka rolniczego imponować musi każdemu, kto zna i umie ocenić wysiłki jednostek, podejmowane wśród niezwykle trudnych warunków pracy w wielu miejscowościach kresowych. Nieliczna garstka inteligencji miejscowej zaprzęgła się do niezmordowanej pracy na polu narodowem i ekonomicznem. Pp. M. Sochacki prezes Sokoła, Jan Wisłocki prezes TSL., Kl. Pokorny dyrektor Kółka rolniczego i in., to nazwiska tych skromnych, nie liczących na rozgłos, a cichych i ideowych pracowników na niwie narodowo-społecznej.** Chlubnie zapisze się w kronikach tutejszego Sokoła nazwisko prezesa **Sochackiego,** który wytrwałą pracą swoją i zapobiegliwością dokonał wielkiego dzieła przez odrestaurowanie niedokończonej, a w dodatku zniszczonej w czasie rosyjskiej inwazji sokolni. A były niemałe trudności do pokonania, zwłaszcza, że gdy przed rokiem obejmował przewodnictwo tutejszego gniazda, w kasie Sokoła było zaledwie 150 zł. gotówki. Przedstawienia, obchody narodowe, zabawy taneczne, festyny, wydatna pomoc OO. Jezuitów, uzyskanie subwencji w kwocie 2000 zł. z Ministerstwa Opieki Społ., przyniosły kwotę 7000 zł., za którą została sokolnia wewnątrz i zewnątrz zupełnie wykończona i stała się prawdziwą ozdobą tutejszego grodu.

Dnia 29 listopada ub. roku po raz pierwszy w odnowionej sokolni odbył się staraniem Sokoła i TSL. **uroczysty obchód ku uczczeniu 95-tej rocznicy powstania listopadowego** z łaskawym współudziałem Zakładu OO. Jezuitów. Uroczystość rozpoczął prezes Sochacki przemówieniem na temat powstania listopadowego, poczem chór pod batutą ks. kan. Wolskiego wykonał udatnie szereg pieśni. Bardzo piękną deklamację druhini Zatwarnickiej nagrodziła publiczność oklaskami, a tak samo przepiękny śpiew solowy p. Kałużniackiego, nauczyciela muzyki Zakładu OO. Jezuitów, oraz szereg utworów muzycznych, artystycznie wykonanych przez muzykę OO. Jezuitów.

Dnia 30 listopada ub. r. odbyło się w kościele parafjalnym **nabożeństwo żałobne za poległych powstańców** przy udziale licznie zebranej publiczności i młodzieży szkolnej. Dnia 5 grudnia staraniem Sokoła odbył się wieczór **„Św. Mikołaja".** Po odśpiewaniu kilku pieśni przez uczniów miejscowej szkoły i deklamacjach uczennic „Św. Mikołaj" w towarzystwie aniołków obdarzył obficie podarkami milusińskich. Dnia 6 grudnia Kółko dramatyczne Sokoła chyrowskiego odegrało **wesołą komedję** w trzech aktach p. t. „Czysty interes" Stefana Kiedrzyńskiego. Z uznaniem należy stwierdzić, że wszystkie role były umiejętnie obsadzone, to też całość wypadła bardzo składnie i pod każdym względem udatnie. Najlepszą zaś nagrodą za pracę reżysera p. Tarczyńskiego i znakomitą grę amatorów były huczne i długo niemilknące oklaski.

—o-O-o—

Kurier filmowy.

Sztuka płakania we filmie.

Jest rzeczą nader ciekawą, jak sobie ludzie wyobrażają płacz „robiony" na ekranie. Oczywiście większość nie będzie przypuszczała, że łzy te są szczere. Są to łzy przywołane. Ale w jaki sposób?

Jedno pism amerykańskich daje kilka przykładów „klasycznego płaczu" gwiazd filmowych.

Wiadomo, że czasem zapuszcza się pod powiekę parę kropel gliceryny, która wywołuje natychmiast potok łez. Ale jest to środek sztuczny. Można komuś wycisnąć łzy naturalniej. Naturalniej, ale nie delikatniej, postąpił raz słynny reżyser **Griffith,** kiedy przy kręceniu taśmy, chcąc zmusić do płaczu Liljanę Gish, nastąpił jej mocno na nogę. Inaczej się dzieje z **Jackie Cooganem,** który wybucha płaczem, kiedy w jego obecności chwali się grę jego współzawodnika. Rzadkim przykładem szczerości i instynktu kinowego jest najznakomitsza współczesna artystka filmowa, **Gloria Swanson,** która w każdym momencie, pod wpływem przejęcia się rolą, wybucha łkaniem.

Niektóre artystki nie są zdolne płakać w obecności wielu ludzi. Wtedy stawia się je sam na sam z objektywem fotograficznym, gdzie mogą dać ujście swoim uczuciom, nieskrępowanym przez niczyje oko. Najczęściej jednak używaną pobudką do łez jest muzyka. Niektórzy artyści i artystki zalewają się rzęsiście łzami pod wpływem specjalnych, ukochanych melodyj. Do nich zalicza się n. p. gwiazda „Paramountu", **Pola Negri,** która kiedy chce płakać, każe sobie grać melancholijny polski kawałek „Ostatnie wspomnienie", z którym się łączy w pamięci artystki jeden z przykrych epizodów jej życia w Polsce. Kiedy mianowicie opuściła dom swojego męża, usłyszała po drodze w wiejskiej karczmie ów utwór, który tak głęboko ją wzruszył, iż wybuchła płaczem. Odtąd melodja ta zawsze pobudza ją do łez.

(małarka).

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

ZIEMIA NASZA JEST ZDENERWOWANA. Onegdaj odczuto we Włoszech silne trzęsienie ziemi w okolicy Monte Amiata i S. Salvatore pod Sieną. Około 100 domów zostało zniszczonych; parę osób rannych. Ludność obozuje pod gołem niebem.

Wskutek trzęsienia ziemi w Persji zostały zupełnie zniszczone dwie wsie w prowincji Horassan. Tylko 11 ciężko rannych zostało uratowanych z pośród gruzów. Liczba zabitych jest znaczna. Setki ludzi pozostaje bez dachu.

SEKWANA ZALAŁA BULWARY PARYSKIE. Z Paryża sygnalizują nowy, katastrofalny przybór wody na Sekwanie. Rzeka wylała, zalewając bulwary, między innemi dzielnicę Quai d'Orsay. Wiele baraków, wybudowanych dla bezdomnych, zostało zalanych.

NOWY OLBRZYMI MOST MODRZEJEWSKIEGO. Znany w całej Ameryce „król inżynierów mostowych", Ralf Modjeski (Modrzejewski), pochodzący z familji polskiej i będący bratankiem znakomitej naszej rodaczki, artystki Heleny Modrzejewskiej, pracuje nad planami największego w świecie mostu kolejowego. Połączy on brzegi Mississippi koło New Orleans w stanie Luizjany i ma kosztować 15 miljonów dolarów.

TURCJA LIKWIDUJE HAREMY. Dekret rządu z Angory nakazał likwidację haremów, do czego zresztą przyczyniło się nie tyle „europeizowanie się" gwałtowne Turcji, ile względy oszczędnościowe. Wielkie wrażenie w związku z tym zakazem wywołał w Konstantynopolu proces b. ministra Achram-baszy, który podczas obiadu wytruł swoich 36 zaproszonych żon.

Ile jest złota i klejnotów w Polsce?

Prof. E. Romer wykazuje na łamach „Warszawianki", że rekwizycja złota i kosztowności (której domagał się pos. Hausner, socjalista), nie uleczyłaby skarbu państwa.

„Materjalna wartość wszelkiego w Polsce istniejącego złota i klejnotów — pisze prof. Romer — jest napewno wielokrotnie mniejsza od rocznej sumy oszczędności, do której społeczeństwo polskie było zdolne przed wojną, a więc w warunkach ani normalnych, ani korzystnych".

Zapas złota i klejnotów oblicza prof. Romer na 180 do 200 miljonów złotych. Obliczenie to opiera na następującem zestawieniu:

1) 1,350.000 do 1,800.000 ludzi, t. j. 15 do 20 proc. zaślubionych, ma złote obrączki, wartości złota 10 do 15 zł., czyli ma 19,700.000;

2) dziesiątą część powyższej sumy złotych zegarków po 30 zł., czyli 4,740.000;

3) połowę powyższej sumy złotych łańcuszków po 30 zł., czyli 2,360.000;

4) klejnoty wartości podwójnej pozycji 1 do 3, czyli 53,800.000;

5) 10.000 świątyń wszelkich wyznań, złota i klejnotów średnio po 10.000 zł., czyli 100,000.000.

Natomiast przed wojną majątek narodowy społeczeństwa polskiego wzrastał corocznie o 500 do 600 miljonów złotych. We wszystkich instytucjach kredytowych i oszczędnościowych Polski leży dziś tylko 130 miljonów zł. Taką samą sumę oszczędzała corocznie jedna tylko warstwa narodu polskiego: rolniczo-ludowa.

—oOo—

Kto w Polsce nie uznał Reymonta?

Tylko jeden p. Janik.

Jeden z nauczycieli pisze nam:

Zdawałoby się, że pytanie takie zbyć trzeba uśmiechem lub nazwać paradoksalnem. A jednak tak nie jest! Musi się na nie odpowiedzieć pozytywnie. Tak! W chwili, gdy śp. Reymont był u szczytu swej chwały, gdy chyliły się przed nim czoła, śmiało rzec można, całego świata, odmówił mu zasług zwłaszcza z tytułu „Chłopów" — „Chłopski Sztandar", organ „Wyzwolenia", wydawany w Choczni, i **jego referent literacki p. Dr Michał Janik!** Ale pozwólmy mówić panu Janikowi:

„Lud nasz nie ma żadnego powodu, ażeby był Reymontowi wdzięczny za swój obraz. Raczej może czuć żal do niego, że użył tyle talentu, ażeby pokazać chłopa jako pierwotnego barbarzyńcę, miotanego zwierzęcemi instynktami".

Nie podoba się p. J., że Reymont przedstawił chłopa zmysłowym... „Jeżeli trucizna zmysłowości jest na wsi, **przyszła ze dworu,** tam napatrzyła się ona przykładów".

Biedny śp. Reymont! Takie głupstwa popisał — i za to — omal że nie z płaczem przyznaje autor — dostał nagrodę światową Nobla!

To mało. Dr J. wyrzeka się celem dogodzenia najciemniejszym elementom ze wsi — i słusznie — wszelkiego związku z inteligencją, twierdząc, że „wielbiciele Reymonta należeli przeważnie do tak zwanej inteligencji". Zarzuca nadto Reymontowi nieznajomość wsi polskiej i formułuje ten zarzut tak: „Zamaszystość, żywiołowość i pierwotność postaci przedstawionych przez powieściopisarza" to fałszywe odbicie wsi polskiej!

A jakiego chłopa chce widzieć w powieści polskiej p. Janik?

Publicysta sztandarowy z Choczni odpowiada na końcu swego artykułu naiwnie, że Reymont napisze jeszcze powieść, w której spotkamy się z ludem „o gołębiem sercu, dobrych obyczajach i głębokiej uczciwości wewnętrznej".

A więc zamiast realizmu Reymonta, tryskającego życiem i prawdą — ckliwy, sentymentalny, konwencjonalny obraz chłopa „o gołębiem sercu"!

Jeszcze jedno. P. Janik w artykule swym pisze: „Podobno Reymont zgłosił się na członka „Piasta" i ma być z tego powodu specjalnie uczczony, jako autor „Chłopów". Byłoby to wielkie nieporozumienie. Chłop rad zobaczy Reymonta członkiem któregoś ze stronnictw ludowych, ale nie dlatego, co Reymont o chłopie w „Chłopach" napisał" i t. d.

Inde ira! Gdyby śp. Reymont był wstąpił do „Wyzwolenia", nie byłby rozpętał gniewu wyzwolonego publicysty sztandarowego!

* * *

Z okazji tego wystąpienia Dra Janika czytamy w „Myśli Narodowej": „Nie zajmowalibyśmy się osobą p. J., gdyby nie to, że zajmuje on odpowiedzialne stanowisko inspektora szkół powszechnych w Krakowie i wykłada dydaktykę języka polskiego na studjum pedagogicznem przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Czyż to nie zgroza, że szkolnictwem polskiem kieruje człowiek o tak słabo rozwiniętym zmyśle objektywizmu, gotów ciemnym swoim czytelnikom wtłaczać najfałszywsze pojęcia o polskiej twórczości literackiej; byle tylko zdobyć poklask u swych partyjnych zwolenników. Nie mogliśmy tych występów pominąć milczeniem. Trzeba było robotę literackich jamników wyciągnąć na światło dzienne, aby nie zarażali nadal niezależnej krytyki literackiej w Polsce".

My dodamy jeszcze jedno pytanie. P. Janik wykłada literaturę polską na kursach zorganizowanych przez tutejsze „Ognisko" nauczycielskie, których jest podobno kierownikiem.

Jak będą nauczali literatury polskiej słuchacze p. Janika z tych kursów? Czy potrafią stanąć na stanowisku objektywnem? Po artykule p. J. o Reymoncie — wątpić w to należy! I na to wszystko ze spokojem patrzą władze szkolne, a zwłaszcza po przegranym procesie prasowym p. Janika!

Trudno nie pisać satyry! K.

—oOo—

AFORYZMY

Z CYKLU „MORZE".

Bez dostępu do morza fantazji niemasz rozrostu w żadnej ducha... ojczyźnie.

Od zaręczyn do ślubu trzeba przejechać przez niebezpieczne... może.

Trzeba być gruboskórnym, wytrwałym i niewymagającym jak wielbłąd, by przez pustynię życia szczęśliwie dotrzeć do morza... wieczności.

I ocean tęsknoty nie oddziela, lecz łączy lądy serc ziemskich.

Co nie jest oczą wodą płynie — ale... przeciw prądowi.

Statek nowoczesnego serca, zmierzający rekordową szybkością do Ameryki miłości, nie obejdzie się bez najnowszej krążkowej busoli dolara.

Światło codziennej świadomości przenika tylko powierzchnię morza duszy; głębiej wnikają tylko pojedyncze, jaskrawe promienie talentu, zaś w samych głębinach... serca dominuje jeno instynktów krwawa... purpura.

H. Gralski.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Polskie kapitały bankowe.

Liczba banków akcyjnych. — Ich kapitały zakładowe — Konieczność reorganizacji aparatu bankowego. — Co może rząd w tym kierunku zdziałać? — Kapitały bankowe w Niemczech.

Według stanu z 1 października ub. roku ogólna suma kapitałów zakładowych banków polskich wynosi **141.733.000 zł.**, rezerwy zaś **29,547.000 zł.** Razem więc kapitały zakładowe i rezerwy **dochodzą do 171,280.000 zł.** Cyfra ta reprezentuje kapitały istniejących w Polsce 86 banków akcyjnych. Już ta cyfra mówi o konieczności zasadniczej reorganizacji całego aparatu bankowego w Polsce. Nie będzie przesadą, gdy przyjmiemy, że dla naszych stosunków gospodarczych wystarczy najzupełniej **co najwyżej połowa ich dotychczasowej liczby.** Kilkanaście silnych w kapitały przedsiębiorstw bankowych spełni należycie rolę, jaka przypada tym instytucjom w życiu gospodarczem.

Do wniosku takiego dochodzi się ponadto i na drodze bliższej analizy cyfr kapitałów zakładowych poszczególnych instytucyj.

Na pierwszem miejscu wśród naszych banków pod względem ilości kapitałów akcyjnych stoi **Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu z cyfrą 20 miljonów zł.** Trzeba poza tem przyznać, że i pod innymi względami bank ten **wybił się na czoło wszystkich naszych instytucyj bankowych.** Wystarczy nadmienić, że wśród naszych banków on należał do nielicznej grupy tych instytucyj finansowych, które przesilenie w bardzo małym stopniu dotknęło.

Poza tem mamy tylko trzy banki o większym kapitale, bo wynoszącym z rezerwami **po 12 miljonów zł.**, a mianowicie: Bank dyskontowy warszawski, Bank przemysłowców w Poznaniu i Bank handlowy warszawski. Kapitały zaś wszystkich innych instytucyj bankowych nie przekraczają w najlepszym razie **8 miljonów zł., nie brak natomiast i takich banków, których „kapitał akcyjny" wynosi aż 1000 zł.!** Za to jednak sieć naszych banków jest tak gęsta, że lada dziura może poszczycić się własnym bankiem (nie filją). Nie jest to zresztą odosobniona dziedzina życia gospodarczego; to samo bowiem widzimy w przemyśle i handlu. Tam jednakże kryzys gospodarczy poczyna wreszcie czyścić nasz organizm gospodarczy z niepotrzebnego balastu, tu zaś ten proces uwidocznił się dotychczas w bardzo małym stopniu.

Dużo w tym kierunku może zdziałać rząd **zapomocą swojej polityki kredytowej.** Przecież wszystkie nasze banki żyją, że tak powiemy z łaski kredytów publicznych, nie rozporządzając w minimalnym wprost stopniu własnymi kapitałami, a zagranica nie kwapi się zbytnio z zasilaniem naszych banczków.

Pewien krok na drodze do oczyszczenia sieci bankowej w Polsce z tych naleciałości inflacyjnej epoki gryndersklej, zrobiono już w ustawie o wysokości kapitałów zakładowych, która na banki zwyczajne nałożyła obowiązek uzupełnienia kapitału zakładowego **do 1 miljona zł.**, a na hipoteczne do 5 miljonów zł.

Konieczność uzupełnienia kapitałów do wspomnianej wysokości pociągnie niewątpliwie za sobą likwidację i fuzję całego szeregu finansowo słabszych, a pasorzytujących jednostek. Proces ten jednak powinna bezwzględnie towarzyszyć **większa, niż dotąd, inicjatywa rządu.**

Jak zresztą jesteśmy ubodzy w kapitały bankowe, niech poświadczy następujący przykład:

Kapitał akcyjny jednego tylko niemieckiego banku **„Deutsche Bank" wynosi 150 miljonów marek niem., a z rezerwami 200 miljonów mk.** Kapitał zaś akcyjny ośmiu najpoważniejszych **banków niemieckich** wynosi przeszło pół miljarda marek złotych, a rezerwy 191 miljonów.

M. M.

Już redukują!

Słyszy się na wszystkie strony o redukcjach. Wiemy wszyscy, że te redukcje potrzebne, konieczne, choć mogą być nieraz strasznie przykre. Dla ilustracji akcji, jak te redukcje świetnie idą w niektórych **ministerstwach**, chcę tu podać wiadomość o dwu specjalnych kwiatkach, na które przypadkowo natknąłem się w ostatnich tylko dniach.

Pierwszy kwiatek. W jednym z dzienników krakowskich z 8 stycznia 1926 r. (taki) pojawiło się takie ogłoszenie:

„Ogłasza się konkurs na stanowisko dyrektorów szkół murarskich w Brześciu, Grodnie, Wilnie, Krzemieńcu i **Łucku**. Do stanowisk tych przywiązane są pobory dyrektorów szkół zawodowych, zgodnie z ustawą o uposażeniu pracowników państwowych z dnia 9 października 1923 r." i t. d.

A więc tworzy się na obszarze tylko województw wschodnich nowe szkoły murarskie, i to kilkoletnie, szuka się dla nich dyrektorów — dla taniości zapewne w formie ogłoszeń w szeregu dzienników (bo chyba nie w jednym tylko krakowskim dzienniku takie ogłoszenie pomieszczono). W kraju ruch budowlany jest — jak powszechnie wiadomo — olbrzymi, że aż — brak mieszkań. Więc pięć nowych szkół zaraz się tworzy, by brakowi murarzy zaradzić. Dotychczas bez szkół murarskich dawali murarze rady swojemu zawodowi; co to dopiero będą za murarze, jeśli się tak po dwa, czy trzy lata pokształcą! Wszak kierownikami ich będą wybitni architekci — warunki konkursu wymagają ukończenia wyższych studjów naukowych i dłuższej praktyki. Są tacy dyrektorzy płatni o 50% wyżej od innych profesorów; taki dyrektor miał płacy miesięcznej (przed redukcją) — prawie 1.400 zł. (jak n. p. dyrektor jeden ze szkół ślusarskich w pobliżu Krakowa), więc więcej, niż ministrowie lub profesorowie uniwersytetu. Tak państwo umie ocenić „fachowe" wiadomości. Co za śliczne domy będziemy mieli za lat kilka w kraju, gdy je murarze z tych szkół zaczną budować — niczem te legendowe szklane, o których Żeromski mówi w „Przedwiośniu". Wprawdzie budżet nauki ma być bardzo silnie zredukowany. Ale mniejsza o to, iż kilka jakichś uczonych książek mniej wyjdzie, iż nasi stypendyści, zagranicą się kształcący, muszą nieco głodować, gdy przez dewaluację złotego ledwie wyżyć mogą z rat stypendyjnych. Za to wyrobią w sobie charakter, zrozumieć przecie powinni, iż od nauki teoretycznej o tyle wyższą jest nauka murarska według zasad wydziału dla szkół zawodowych w M. W. R. i O. P., który utrzymuje już niejedną taką szkołę, z fachowym dyrektorem, płatnym o 50% lepiej, choć do niej prawie nikt chodzić nie chce.

Drugi kwiatek. W numerze 126 Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o nowych odznakach dla podoficerów. „Głos Narodu" opisał dokładnie wygląd tych galonów.

Jak ślicznie będą wyglądać polscy podoficerowie, wystrojeni w białe galony metalowe z obwódkami czerwonemi! Ile to doda im siły i uroku, gdy będą mieli na szablach i bagnetach specjalne temblaki. Jak wzrośnie do nich miłość w społeczeństwie! Ile to małżeństw i niemałżeństw się przez to sklei...

Widocznie takie względy wpłynęły na wydanie tego rozporządzenia, mimo, iż trzeba będzie oczywiście ze skarbu państwa pokryć wydatki na te nowe galony i temblaki, może nawet z zagranicy sprowadzić materjał na nie. Boć podoficerów jest 36.522. Jakieś kilkaset tysięcy się wyda na tę zmianę mundurową. Może wprawdzie z powodu redukcji zabraknie wojsku karabinów, armat, amunicji — ale za to sam widok takich rycerzy z metalowymi galonami i ślicznymi temblakami napewno odstraszy naszych nieprzyjaciół.

Ile więc redukcji! Wszakże pilnuje ich 444 posłów, 111 senatorów, komisja oszczędnościowa p. Moskalewskiego i cały szereg komisyj specjalnych. Jak tak dalej pod temi argusowemi źrenicami redukcje będą prowadzone — to **będziemy już wkrótce mogli powiększać personal banków i kas rządowych dla przeliczenia — wypłat w bilonie dokonywanych!**

Stanisław Kutrzeba.

Postulaty Izby handlowej w Krakowie.

Ustosunkować wymiar podatków. — Kredyty dla drobnego rękodzieła. — Weksle amortyzacyjne na zaległe podatki. — Zatrudnić bezrobotnych przy robotach publicznych. — Przeprowadzić kontrolę zapasów zboża.

Onegdaj — jak donosiliśmy — odbyło się w Krakowie plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej. Sprawozdanie podane w dniu posiedzenia, uzupełniamy kilkoma szczegółami. Prezydent Epstein w przemówieniu swojem podkreślał, **że wymiar podatków musi się stosować nie do konieczności państwowych, ale do możności płatników**, gdyż inaczej grozi przemysłowi, rękodziełu i handlowi nieuchronna ruina. — Modne dzisiaj w Polsce postulaty socjalne muszą być odsunięte do chwili. Zdobyczy socjalnych nie można odbierać warstwom robotniczym, ale konieczne jest zwolnienie tempa ich wprowadzania.

W dyskusji nad programem działalności Izby, reprezentant rękodzieła radca Kosobudzki domagał się kredytów dla drobnego rękodzieła, obniżenia cła na maszyny, narzędzia i surowce dla drobnego przemysłu, wypłaty zaległości za dostawy rządowe, ujednostajnienia podatków, wreszcie umożliwienia zapłaty zaległych podatków w wekslach amortyzacyjnych. — Przedstawiciele wielkiego przemysłu żądali potanienia kredytu, zmniejszenia ciężarów socjalnych, i założenia funduszu dla bezrobotnych, zamiast wypłaty demoralizujących zapomóg, zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych. Reprezentanci handlu prosili o opiekę nad kupiectwem w ciężkiej sytuacji gospodarczej i domagali się przedłużenia godzin otwarcia sklepów. Wreszcie Izba uchwaliła zwrócić się do rządu, aby w związku z obniżonym eksportem zboża zbadać, czy istniejące ilości zapasów pokryją zapotrzebowanie wewnętrzne do nowych zbiorów.

SPADEK STANU PRACY W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

Według danych Związku przemysłu włókienniczego, w przemyśle państwa za listopad 1925 r. stan pracy fabryk bawełnianych wynosił dla wrzecion 60% ilości przedwojennej zatrudnienia. Dla krosien stan ten wynosił 37% stanu pracy w roku 1914. Stan pracy w fabrykach wełnianych wyrażał się dla wrzecion zgrzebnych cyfrą 11.3% (ilości przedwojennej), dla wrzecion czesankowych 25.1% i dla krosien 18.4% równi stanu pracy w roku 1914. Cyfry te ilustrują spadek stanu pracy w przemyśle włókienniczem, powstały z przyczyny przewlekłego kryzysu gospodarczego.

Z GIEŁDY.

Dolar stale zniżkowy.

Sytuacja walutowa uległa od wczoraj o tyle zmianie, że podaż dewiz na rynku zwiększyła się, powodując dalsze osłabienie się tendencji dla dolara. Kurs jednakże dolara utrzymał się na onegdajszym poziomie, t. j. 8.18 8.15 złotych. Bank Polski notował również bez zmiany 8.05 za dolara.

Tak więc nasze położenie walutowe poczyna się do pewnego stopnia wyjaśniać, chociaż trudno już o sprecyzowane w tym kierunku wnioski. Faktem jest, że od pewnego czasu popyt na waluty i dewizy jest bardzo mały, tak, że Bank Polski jest w stanie pokrywać w ¾ częściach całe zapotrzebowanie rynku pieniężnego, a ¼ zaspokajają banki prywatne.

To korzystne kształtowanie się kursu złotego nie jest jednak zjawiskiem odosobnionem w obecnej fazie rozwoju naszych stosunków finansowych, stoi ono niewątpliwie w ścisłym związku z poprawą naszego bilansu handlowego, który, jak wiadomo, dał w listopadzie nadwyżkę eksportu 70 miljonów zł., co przy trwających w dalszym ciągu ograniczeniach importowych pozwoliło rządowi na jakie takie opanowanie sytuacji.

Na pewną poprawę sytuacji wskazywałby dalej ostatni bilans Banku Polskiego, który ujawnił pokaźny wzrost zapasu dewiz, a zmniejszenie się zobowiązań w obcych walutach. Znaczenie jednak tych dwóch faktów redukuje do minimum okoliczność, że podkład naszej waluty ograniczony jest w dalszym ciągu tylko do zapasu złota znajdującego się w skarbcu Banku Polskiego, oraz moment, iż ogólne saldo zapasu złota Banku Polskiego pozostaje w dalszym ciągu deficytowe, chociaż i pod tym względem widać znaczną poprawę.

Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na jeden szczegół: na powiększenie obiegu banknotów Banku Polskiego o 12 miljonów zł., które nie mają pokrycia. Zwiększenie obiegu banknotów jest u nas bardzo wskazane, lecz nie na tej drodze, jak to wykazuje ostatni bilans Banku Polskiego.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że delegat ministerstwa skarbu **prowadzi pertraktacje z konsorcjum zagranicznem w sprawie udziału obcych kapitałów** w Banku Polsk., a w związku z tem rząd wniósł do Sejmu projekt zmiany statutu naszej instytucji emisyjnej. Korzystne rozwiązanie tego zagadnienia jest o wiele racjonalniejszym sposobem uleczenia naszego organizmu, jak zaciąganie pożyczek na zastaw monopolów. Nie jest to zresztą znowu tak przeraźliwa konieczność, skoro już dotychczas z małymi wyjątkami banki nasze są właściwie **ekspozyturami kapitału międzynarodowego**, a odbudowa całego naszego aparatu produkcyjnego dokonywuje się jednak mimo naszej woli obcemi pieniędzmi.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 8.10, Belgia 36.75, Londyn 39.32½, Paryż 31.31, Szwajcarja 156.50, Wiedeń 112.75, Włochy 32.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 19.77, Londyn 25.11.2, Nowy Jork 5.17.7, Włochy 20.90, Berlin 1.23.2, Wiedeń 72.95, Praga 15.32½, Warszawa 65. Tendencja utrwalająca.

Wydawnictwa z okazji setnej rocznicy St. Staszica.

(Dr W. Hahn: St. Staszic, Lublin 1925, str. 104 — Dr M. Gawlik: St. Staszic, Lwów 1926, str. 35 — A. Janowski: St. Staszic, Warszawa 1926, str. 30).

Zanim ukaże się wielka Księga jubileuszowa Staszica, wydana staraniem komitetu lubelskiego, ma rozprawa prof. Hahna zapoznać ogół inteligentny z działalnością wielkiego pisarza i pracownika. Autor ujmuje całokształt życia i wielostronnej działalności niestrudzonego patrjoty bardzo szczegółowo. Dlatego po raz pierwszy też w wydawnictwie przeznaczonem dla szerszej publiczności, omówiono „Ród ludzki", a nawet mało ciekawy przekład „Iljady". Charakterystykę Staszica ograniczono przedewszystkiem do cech moralnych, mniej zajmując się ciekawą i oryginalną umysłowością uczonego geologa i społecznika; ten brak można wytłómaczyć celem „jubileuszowym" i plutarchowskiemu zaiste charakterowi Staszica.

Broszury Gawlika i Janowskiego pisane były z myślą o popularnych odczytach, zwłaszcza zaś ostatnia zaopatrzona nawet w spis przeźroczy, które mają ilustrować wykład.

Charakterystycznym objawem jest obecnie brak wydawnictwa, któreby nam dawało pewne wyobrażenie o samym Staszicu jako pisarzu przez popularny wybór wypisów z jego dzieł. Kołłątaj przed laty trzynastu podany został publiczności w takich wycinkach, co przecież, mimo pewnych wad, jest dość odpowiedniem uczczeniem jubileuszowem. Prócz dzieł politycznych godziłoby się tam przypomnieć niejedną z mów prezesa Tow. Przyjaciół Nauk, bo w nich zachowało się wiele trafnych uwag o naszej psychice i umysłowości.

Może Warszawskie Tow. Naukowe rezydujące w pałacu Staszica, pomyśli o takim skromnym pomniczku dla fundatora gmachu Towarzystwa i pomnika Kopernika.

F. B.

HUMOR.

Dziwne pytanie... — Jeśli dom ma cztery piętra, schody wiodące na każde piętro po 24 stopni, ile stopni musisz przejść, jeżeli chcesz dostać się na najwyższe piętro?

— Wszystkie.

System „oszczędnościowy" Polskiego Banku Przemysłowego

JAKIE PENSJE OTRZYMYWALI DYREKTORZY BANKU.

Aresztowanie dyrektorów Polskiego Banku Przemysłowego rzuca na nasze sfery finansowe znamienne światło — a raczej ponury cień.

Widzimy, że niska chciwość, chęć bogacenia się w szybkiem tempie, manja użycia i imponowania światu potęgą pieniądza sprowadza na manowce, na drogę nadużyć nawet takich ludzi, którzy już z tytułu swego stanowiska wysoko są sytuowani i mają możność — nie przekraczając drogi uczciwości — nietylko prowadzenia życia wprost luksusowego, lecz jeszcze, prócz tego, robienia dużych oszczędności.

Ostatnia pensja p. Filippiego wynosiła **przeszło 1.800 zł.** miesięcznie, prócz tego **tantjema, przynosząca normalnie zwykle znacznie więcej**, a że p. Filippi był również członkiem rad zawiadowczych licznych innych przedsiębiorstw i spółek akcyjnych, więc i takich tantjem miał więcej.

Podobnie **p. Winiarz,** który ze średniem wykształceniem, pobierał miesięczną pensję **blisko 1.500 zł.** i tantjemę. P. Wiliński, człowiek trzydziestokilkuletni i nie większych kwalifikacyj, sytuowany był mniej więcej tak, jak p. Winiarz — a od blisko roku **powierzył mu p. Steczkowski, prezes Banku Gosp. Kraj., kierownictwo katowickiej filji tego banku, z urzędowem 6-pokojowem mieszkaniem.** Czyż tak sytuowani dyrektorzy mieli potrzebę szukania zdobyczy na ślizkiej drodze spekulacji i oszustwa, o które są dziś obwinieni?

Cóż n. p. pobiera wyższy urzędnik sędziowski — powiedzmy **sędzia apelacyjny** — po 20-tu latach studjów i przygotowań do zawodu i jakich trzydziestu latach żmudnej, odpowiedzialnej pracy w zawodzie? **Ileż pobiera profesor uniwersytetu,** zajmujący jedno z najwyższych stanowisk w społeczeństwie?

700—900 zł., oto pensja tych dygnitarzy i luminarzy społeczeństwa, cichych, skromnych, pełnych poświęcenia pracowników.

A w tymże Polskim Banku Przemysłowym jak wyglądali i jeszcze wyglądają urzędnicy, „woły robocze?"

Przy sposobności przemiany marki polskiej na złotego, poobcinano urzędnikom dodatki na żony i dzieci, tudzież pensje zasiłkowe, tak, że przeciętnie **otrzymali 60%** tego, co mieli poprzednio w markach, natomiast **dyrektorom podwojono — ba, nawet potrojono pensje.**

To były względy „oszczędnościowe".

W ciągu roku 1924/25 **zredukowano** — tylko w krakowskiej filji — **przeszło 120-tu urzędników,** ojców rodzin, przekreślono ich prawa nabyte, wyrzucono na nędzę, na bruk, bezlitośnie, bezwzględnie, nieludzko.

P. Filippi natomiast otrzymał jednoroczny płatny urlop z pensją 1.800 zł., dla „poratowania" zdrowia, z czego korzystając, objął stanowisko naczelnego dyrektora **z pensją 3000 złotych** w kartelu cementu. To również ze względów „oszczędnościowych"... W Polskim Banku Przemysłowego **roiło się wprost od dyrektorów.** Żadna instytucja nie posiada ich tylu, ile dziś jeszcze utrzymuje ten bank. **Sama krakowska filja miała ich pięciu.**

Jakżeż się dziwić można, że instytucja ta jest dziś zachwiana. Wszak już od tego „zatrzęsienia" protegowanymi, a wysoko płatnymi dyrektorami musiałaby się zachwiać, a gdy w grę wchodzi jeszcze nieuczciwość, to upadek instytucji nikogo chyba nie powinien dziwić.

A jednak instytucja ta założona została dla bardzo poważnych celów. Założono ją jeszcze w czasach przedwojennych na podstawie uchwały ówczesnego galicyjskiego Sejmu **kapitałami Wydziału krajowego, miast Lwowa i Krakowa** i prywatnych akcjonarjuszy, celem podniesienia i rozwoju rodzimego przemysłu i handlu. Ta instytucja nie powinna upaść, należy ją tylko uzdrowić, usunąć całą dotychczasową głowę, zgangrenowaną chciwością i nieuczciwością, a powołać do reorganizacji tych wyrzuconych, uczciwych i wykwalifikowanych jej urzędników, którzy za swą mozolną pracę i uczciwość w nagrodę otrzymali nędzę.

Tę receptę należałoby zresztą zaordynować we wszystkich prawie bankach i przedsiębiorstwach, jesteśmy bowiem przekonani, że afera p. Filippiego i tow. jest tylko jednem ogniwem łańcucha, ściskającego i niszczącego całą Polskę.

Nowe szczegóły nadużyć dyrektorów bankowych.

W toku śledztwa przeciw aresztowanym dyrektorom Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie, wyszło kilka nowych szczegółów nadużyć dyrekcji. Jak słychać, prócz puszczania w obieg weksli kaucyjnych, dopuszczali się **nadużyć z pieniądzmi wpłacanemi do Banku przez importerów na rachunek zagranicznych dostawców.** Sumami temi operowali aresztowani dyrektorzy, a zagranicznym klijentom tłómaczyli, że przepisy dewizowe uniemożliwiają im przesyłkę walut inkasowanych w wyznaczonych terminach. Doszło do tego, **że kupcy interwenjowali u poselstw zagranicznych o zwrot pieniędzy.**

Ndato ujawniono, że trójka dyrektorska **zorganizowała fikcyjny syndykat do sprzedaży akcyj,** który pracował w ten sposób, że łatwowierni klijenci tracili, a pomysłowi dyrektorzy czerpali ze swych malwersacyj poważne zyski.

Delegaci Ministerstwa skarbu, bawiący w Krakowie w związku z aferą dyrektorów Polskiego Banku Przemysł., **przeprowadzają od wczoraj kontrolę w kilku dalszych bankach krakowskich.**

Echa nadużyć w podgórskiej Kasie Oszczędności.

W związku z artykułem „Głosu Narodu" o nadużyciach w podgórskiej Kasie Oszczędności, dyrekcja Banku Małopolskiego nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

Bank Małopolski posiadał w lokalu Kasy Oszczędności m. Podgórza swój oddział miejski na podstawie układu zawartego w swoim czasie z Podgórską Kasą Oszczędności aż do 31 grudnia 1925 r., w którym to dniu nastąpiło dobrowolne rozwiązanie umowy. Interes Oddziału miejskiego prowadzony był na zasadach wiążących wszystkie banki kredytu ruchomego w Polsce i niesłuszny jest zarzut uczyniony Oddziałowi, jakoby miał „namawiać Kasę do spekulacyjnych interesów i przez to Kasa, miast dźwigać się z upadku, popadła w jeszcze większe trudności" dlatego, że — według zawartej umowy — Kasa zatrzymała nadal swoją samodzielność w tych interesach, które mogła nadal sama prowadzić, a oddział nasz na dyrekcję Kasy i jej wydział nie miał żadnego wpływu.

Co się tyczy interesu zawartego z firmą Pemper i Krumholz, to rzecz miała się tak, że wniosek na udzielenie kredytu tej firmie został postawiony przez dyrektora Kasy, p. Łuczkę. Z ważnych powodów Bank Małopolski nie chciał zawrzeć tego interesu, a gdy **dyr. Łuczko, mimo wszystko, usilnie nalegał, zgodził się Bank Małopolski udzielić na ten cel Kasie Oszczędności w Podgórzu funduszu, na co otrzymał weksel gwarancyjny Kasy, a Kasa** interes powyższy przeprowadziła we własnem imieniu. W wypadku tym chodzi o sumę około **6000 dolarów** i jakkolwiek rozwikłanie tego interesu może być połączone dla Kasy z pewną stratą, to jednak nie sądzimy, aby egzystencja Kasy miała zależeć od likwidacji tej tranzakcji.

W dalszym ciągu swego pisma dyrekcja Banku Małopol. broni się przed zarzutem, że „Bank wykorzystał Kasę Oszczędności do ostatnich granic, tak, że ta wskutek tego znajduje się w przededniu likwidacji i że Bank udzielił pożyczki za lichwiarskim procentem". Bank — twierdzi dyrekcja — policzył przy tej tranzakcji ustawowe odsetki, a **Oddział miejski Banku w Podgórzu** prowadzony był wyłącznie funduszami Banku Małopolskiego, **korzystając jedynie ze szczupłych wkładów Kasy Oszczędności,** jakie Kasa jeszcze posiadała z czasów inflacyjnych, a które w stosunku do całego kapitału obrotowego Oddziału, nie odgrywały żadnej roli".

Zamieszczając pismo Banku Małopolskiego, **musimy stwierdzić, że nie przedstawia ono całokształtu sprawy i celowo zamilcza np. fakt,** że p. Łuczko równocześnie był dyrektorem Kasy i oddziału Banku. Jeżeli jakiejś tranzakcji nie mógł dokonać na rachunek jednej instytucji, dokonał jej na ryzyko drugiej, jak to widać z powyższego przedstawienia rzeczy. Kasa Oszczędności została zrujnowana nietylko ostatnim interesem, lecz całym układem z Bankiem Małopolskim, który pozostawił obecnie Kasę bez żadnych środków finansowych, natomiast z taką sumą zobowiązań, która przewyższa znacznie cały ruchomy i nieruchomy majątek Kasy, czego wynikiem być musi likwidacja tej instytucji i pokrywanie strat z funduszów miejskich.

Odpowiedzi Redakcji.

Stała czytelniczka „Głosu Narodu". Hollywood jest przedmieściem Los Angeles w Kalifornji. Gloria Swanson bawi obecnie chwilowo w Nowym Jorku. Adres jej: Markiza De La Falaise (Gloria Swanson), Paramount Pictures, Hollywood, Los Angeles, Calif. U. S. A.

Aleksandrowski. W wierszyku znać formalne wczytanie się w najnowszą poezję; brak jednak wewnętrznej istotności poetyckiej i poetyckiej nowoczesnej ekspresji. Nie trzeba się nigdy niczem zniechęcać. Poezja jest wielką i trudną pracą.

„Mam w duszy skrytkę droższą niż złoto El-
[dorad,
niż skarby, które zebrał władny Tutank-Amen,
zazdrośnie też jej strzegę zrana i zwieczora
i przed obcymi trzymam zamkniętą na amen" (?)

Po usilnej pracy, z takiej naiwnej zwroteczki może wyjść prawdziwa poezja.

Z. J. Bał. w Łuźnej. Sonety wykazują wprawę w parnasowskiej strukturze wiersza, która jednak przestała być istotnem zagadnieniem poezji dzisiejszej. Wiersze te, pisane w stylu Mallarme'a, czy Tetmajera, omijają zupełnie problem współczesności w treści i w formie. Neoklasycyzmowi formy brak tutaj podstawy i miąższu. Poza formą jest pustka.

„W podniebnych dymach księżyc się koleba,
kryształem trupim rozwiany wśród nieba,
na czarność ziemi łzy roniąc srebrzyste!

Usnęła złotym deszczem listowia poroszona
[gleba,
w ławicy srebrnej łez skąpana Feba;
co stlały, w niewód upięte, przyczyste! — —".

Doradcy prof. Kammerera i jego rady.

Już dzisiaj ma podobno prof. Kemmerer złożyć min. Zdziechowskiemu memorjał o położeniu Polski i wyjechać z Warszawy. Studja trwały nadspodziewanie krótko. Badał prof. Kemmerer stan gospodarki finansowej rządu, konferował z przedstawicielami min. skarbu i polskich sfer gospodarczych, ale swój pogląd wyrobił sobie, jak się zdaje, głównie na podstawie informacyj, zaczerpniętych od pos. Wiślickiego, reprezentanta Koła żydowskiego. Zgłosił się p. Wiślicki do rzeczoznawcy amerykańskiego zaraz po jego przyjeździe do Warszawy i odbył z nim dłuższą konferencję. Jej wyniki podały pisma żydowskie. Prof. Kemmerer miał oświadczyć, że należy zredukować budżet szczególnie w dziedzinie wojska i oświaty, uruchomić przemysł, znieść ograniczenia krępujące rozwój handlu, oraz świadczenia socjalne. Za nieodzowny warunek sanacji miał też uznać „traktowanie kupiectwa żydowskiego na równi z polskiem".

Ta recepta, o ile doniesienia pism żydowskich są ścisłe, dowodzi niedwuznacznie, że prof. Kemmerer przejął właściwie od pos. Wiślickiego żydowski program sanacyjny. Rozbrojenie, zniesienie ograniczeń krępujących handel (zapewne spoczynku niedzielnego), zwiększenie kredytów dla „prześladowanego" rzekomo handlu i przemysłu żydowskiego — to przecież stałe postulaty żydowskie. Nie wiemy, co mówił prof. Kemmererowi pos. Wiślicki, lecz faktem jest, że potrafił go odpowiednio nastroić. Nie przyszło mu to zapewne z trudnością, gdyż prof. Kemmerer pozostaje w ścisłym kontakcie z amerykańską finanserją żydowską. Przed wyjazdem z Ameryki konferował, jak sam wyznał, z żydowskim bankierem Warburgiem, który też — jak zresztą ogromna większość żydowstwa — nie jest przyjaźnie usposobiony dla Polski.

Żydzi wyzyskują ciężką sytuację państwa; za wszelką cenę chcą utwierdzić swą hegemonję gospodarczą kosztem interesów polskich, chcą wymusić na rządzie różne dalsze ustępstwa. Dlatego od rzeczoznawców, inspirowanych przez żydów, nie należy się spodziewać żadnych istotnie nowych a zbawiennych rad.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Redukcja katedr na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jak się dowiadujemy, preliminarz budżetu Ministerstwa oświaty na I. kwartał 1926 redukuje w dziale szkolnictwa wyższego w całem państwie etaty profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Na Uniwersytecie Jagiellońskim skreślono trzy etaty profesorów nadzwyczajnych, zniżając liczbę katedr tych profesorów z 27 na 24. Liczba 98 profesorów zwyczajnych pozostała niezmieniona. Na uniwersytecie lwowskim zredukowano 7 katedr, w Poznaniu i Wilnie po 6, na uniwersytecie warszawskim i politechnice warszawskiej po trzy, na politechnice lwowskiej i w wyższej szkole gospodarstwa w Warszawie po dwie, wreszcie na Akademji górniczej w Krakowie jedną katedrę.

Na Wszechnicy krakowskiej będą zniesione trzy katedry nadzwyczajne, nieobsadzone od pewnego czasu z powodu śmierci wykładowców, a to po jednej na wydziałach filozoficznym, prawniczym i medycznym.

OSZCZĘDNOŚCI W SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM.

Jak już donosiliśmy, Ministerstwo oświaty podwyższyło liczbę godzin wykładowych wszystkich nauczycieli szkół średnich przy równoczesnem skreśleniu wynagrodzenia za dawne godziny nadliczbowe i wychowawstwo. Obecnie sprawa nauczania w szkołach średnich weszła w fazę przesilenia, gdyż wielki procent nauczycieli wskutek podwyższenia liczby godzin okazałby się zbędnym.

Celem wyjścia z tej sytuacji został opracowany projekt, wedle którego nauczyciele gimnazjalni będą musieli wyrównać brakujące godziny w szkołach zawodowych. W razie potrzeby będą przydzielani do szkół dokształcających wieczornych, subwencjonowanych przez państwo. Przydzielenie nauczycieli gimnazjalnych do tych szkół zaoszczędzi państwu subwencjonowania tych zakładów. Wobec tych projektów redukcje nauczycielstwa średniego nie będą potrzebne.

Sędziowie krakowscy wobec zmniejszenia płac urzędniczych.

SYSTEM OBCINANIA POBORÓW MIJA SIĘ Z PRAWORZĄDNOŚCIĄ I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ. — ŚRODKI SANACJI FINANSÓW PAŃSTWA.

Ostatni „Przegląd sądowy" omawia w artykule wstępnym stanowisko sędziów krakowskich wobec redukcji poborów z dn. 1 stycznia b. r. Redukcję płac nazywa artykuł „Przeglądu" nowym etapem na drodze powolnego kurczenia praw, zapewnionych dykasterji sędziowskich i podkreśla, że akcja sanacyjna rządu oparta na uszczuplaniu pensji urzędniczych, nie znalazła „dostatecznego wyrazu Idei Praworządności i Sprawiedliwości". „Stwierdzamy to tem snadniej i tem pewniej — piszą sędziowie — że nasza zawodowa działalność ma na celu urzeczywistnienie tej szczytnej Idei, a zmysł nasz sądzeniem ludzi krytycznie wyrobiony, umie subtelnie zło dostrzegać. W oświetleniu wspomnianej Idei awypukłają się niedomagania akcji sanacyjnej".

Artykuł podaje dalej szereg postulatów sądownictwa w kierunku racjonalnego poprowadzenia sanacji finansów Państwa i domaga się: zniesienia zbytecznych władz i urzędów, obniżenia mnóstwa dygnitarskich posad państwowych, zastąpienia pracowników z domowem wykształceniem siłami naukowo ukwalifikowanemi, uproszczenia administracji państw., sprawiedliwego i celowego udzielania kredytów, zerwania z przekupstwem politycznem prowadzącem do nadużyć i zaniku społecznej moralności, zreformowania ustawodawstwa w kwestji lichwy wojennej, ograniczenia przywileju kupców i przemysłowców do t. zw. „pokrywania się" (problem „kosztów produkcji i nabycia"), zniesienia przywileju bezkarności producentów rolnych, najściślejszego dozoru nad przedsiębiorstwami państw., oraz stworzenia ustawowych postanowień surowej sądowej karalności za prowadzenie takich przedsiębiorstw w sposób rozrzutny lub dyletancki. Wreszcie domagają się sędziowie pociągnięcia do odpowiedzialności „tych wszystkich, których nieudolne rządy zawiodły Państwo na brzeg przepaści, rzuciły miljony ludzi w paszczę nędzy, podkopały zaufanie zagranicy i wiarę własnego społeczeństwa w siły żywotne państwa. Albowiem wina ich wielka, bo bardzo brzemienna w złe skutki, a urąga poczuciu Sprawiedliwości, by ludzie ci cieszyli się bezkarnością lub nawet wyzywali opinję publiczną swem urzędowaniem, podczas gdy setki innych ludzi piętnuje się codziennie sądowemi karami za małoznaczne przestępstwa".

—o0o—

Przed ingresem księcia Metropolity Sapiehy.

W piątek dnia 8 b. m. odbyło się w Domu Związkowym liczne zebranie przedstawicieli Stowarzyszeń i Związków katolickich naszego miasta w sprawie udziału w uroczystości ingressu Księcia Metropolity Sapiehy, w niedzielę, dn. 17 b. m. do Bazyliki katedralnej na Wawelu. Przewodniczył senator Adelman, program udziału Stowarzyszeń w uroczystości przedstawił ks. L. Kasprzyk. Po dyskusji wybrano komitet, który przygotuje szczegółowy program i poda do wiadomości ogółu w pismach krakowskich. Proponowana jest zbiórka in gremio ze sztandarami Stowarzyszeń i organizacyj na placu Bernardyńskim pod Zamkiem, gdzie zostanie uformowany szpaler do głównych drzwi Katedry, a po nabożeństwie pochód ulicą Straszewskiego pod pałac Ks. Metropolity, gdzie na placu Wszystkich Świętych nastąpi rozwiązanie pochodu. Delegacje poszczególnych organizacyj zostaną przyjęte w sali pałacowej i złożą hołd Księciu Metropolicie.

W sprawach związanych z uroczystością ingresu, jakoteż udziału w delegacji, mającej złożyć hołd, należy zwracać się do sekretarza Komitetu, ks. L. Kasprzyka, Dom Związkowy, ul. Potockiego 11.

Na marginesie „Poszukiwacze złota".

W ciekawej powieści M. Smolarskiego, którą rozpoczął drukować „Głos Narodu" — autor wprowadza na widownię ks. prof. Wadowitę. Między innemi jest tam mowa o jego „głosie szatańskim". Ponieważ rzecz ta może wydawać się dziwną i niezrozumiałą, przytaczamy kilka szczegółów historycznych z życia ks. Wadowity. Jest to ów sławny Marcin Vadovius (od miasta Wadowic), Campius (bo z pola od trzody do szkół uciekł), żak krakowski, proboszcz kolegjaty przesławnej św. Florjana w Krakowie, profesor, a następnie rektor Akademji. Szeroko słynął Marcin Vadovius z nauki, był w Rzymie po trzykroć i prowadził głośne dysputy, a Papież Sykstus V. trafnie określił jego charakter tem zdaniem: „Eruditio angelica, vox diabolica et mores rusticales". To też uwielbiano jego naukę, z gestów prostackich i wrzaskliwej wymowy się śmiano. W kościele (dawniej kolegjackim) św. Florjana umieszczony jest piękny napis ku pamięci tego sławnego męża, a jego odpowiedź: „Dziękuję ci aksamicie, kłaniają się Wadowicie", stała się przysłowiem. Urodzony w r. 1567, umarł w r. 1641.

(lk.)

—o—

Kraków, 10 stycznia.

Przysłowia staropolskie na styczeń.

Idzie styczeń dla życzeń.

Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy rok najpłodniejszy.

Jeśli w styczniu deszcze leją, nie ciesz się wielką nadzieją.

Dzień św. Agnieszki (21 styczeń) wypędza pliszki.

Niedziela 10: św. Wilhelma.
Poniedziałek 11: św. Honoraty.
Poniedziałek 11: wschód słońca o godz. 7.36, zachód o godz. 16.00.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje referaty: czł. Stanisława Windakiewicza na temat „Fredro i Molier", prof. Jana Bystronia o nazwiskach polskich i dr. Adama Bara p. t. „Walery Łoziński". Po referatach odbędzie się posiedzenie administracyjne.

PODJĘCIE WYKŁADÓW NA UNIWERSYTECIE JAGIELL. W dniu wczorajszym zostały podjęte wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim po 3-tygodniowych ferjach świątecznych. Wczorajsze wykłady zapoczątkowały II. trymestr, który będzie trwał do 20-go marca br. Kwestura przyjmuje drugą ratę opłat uniwersyteckich do 20 bm. Wpływy z I. raty przyniosły około 170.000 zł., która to kwota została rozdzielona na podstawie uchwały Senatu akademickiego na budowę domów akademickich, profesorskich, bibljotekę, pracownie, laboratorja, seminarja, oraz dla stowarzyszeń samopomocowych. — Przy wpłacaniu II. raty studenci muszą wypełnić kwestjonarjusz dla celów statystycznych.

BUDŻET GMINY M. KRAKOWA na r. 1926, wyraża się w cyfrze 15 miljonów zł. Wobec tego na jednego mieszkańca w Krakowie wypada 75 zł., czyli o 32 więcej, aniżeli w Warszawie.

VIVANT SEQUENTES! Na skutek apelu do ofiarności na rzecz państwa, złożył w Administracji „Głosu Narodu" ks. Franciszek Maj, proboszcz w Gaju, pow. Mogilany, 15 koron czeskich i 5 marek niemieckich.

Tymczasowy Komitet Odrodzenia Gospodarczego komunikuje, że w Banku Związku Spółek Zarobkowych złożyli szereg kosztowności i walut zagranicznych pp.: Adolf Reaubourg z Podgórza, Dr A. Schächter z Przemyśla, Ignacy Treutler, Józef Siedrzebitowski i Roman Treutler.

KRZYWDZENIE EMERYTÓW. Ze strony emerytowanych nadoficjantów, oficjantów i pomocników kancelaryjnych XII. stopnia dochodzą nas skargi, że władze skarbowe stale zaniedbują obowiązku regularnego wypłacania im poborów miesięcznych. Zaznaczyć należy, że urzędnikom tym uniemożliwiono uboczne zarobkowanie i skazano wyłącznie na wegetację emerytalną, a obecnie wstrzymuje się im wypłatę nawet tych nędznych emerytur. Czy postępowanie takie nie zakrawa na igraszkę z życiem ludzkiem? Sprawą tą winni zająć się posłowie i interwencją u czynników rządowych, zapewnić emerytom regularną wypłatę poborów miesięcznych.

PUBLICZNE ROBOTY OGRODNICZE W KRAKOWIE. Przedwiosenne roboty ogrodnicze prowadzone są przez Inspektorat ogrodów m. we wszystkich działach i w tempie szybkiem, dzięki stosunkowo wysokiej temperaturze, jak na obecną porę roku. Między innemi przygotowuje się sadzonki kwiatowe dla ubrania kwietników na plantach. Kwietniki te będą znacznie powiększone lub zmienione co do formy jak i sposobu ich obsadzenia. — W szklarniach miejskich przygotowuje się wielką ilość roślin ozdobnych do rozsadzenia na kwietnikach plantacyjnych. Prowadzi się nadto prace około założenia ciepłych skrzyń inspektowych, celem pomieszczenia kwiatów wyprodukowanych w szklarniach do dalszej ich kultury. Na plantach przystąpiono do obcinania i regulowania rozłożystych i zagęszczonych krzewów, rozpoczęto również przycinanie gałęzi drzew w ulicach, korygowanie koron drzew i t. d. Na plantach przystąpiono do usunięcia zbędnych ścieżek, zwłaszcza w kierunku ul. św. Gertrudy, względnie sprostowania istniejących. Roboty te mają na celu najintenzywniejsze rozszerzenie zielonej powierzchni plant, a przy sprzyjającej aurze mogą być ukończone w ciągu 3—4 tygodni.

POŚWIĘCENIE LOKALU. Wczoraj został poświęcony przez ks. prof. Feliksa Hortyńskiego T. J., nowy lokal, w którym obecnie znajduje się najstarszy skład fortepianów firmy Władysław Bołoński (Z. Raby nast.), który z ul. św. Anny L. 3 został przeniesiony na Rynek gł. L. 34 do Pałacu Spiskiego. Znanej firmie „Szczęść Boże".

TARGI NA RYNKU KLEPARSKIM. Od dnia 12 b. m. sprzedaż nabiału i drobiu żywego będzie się odbywała zamiast na pl. Słowiańskim — na pl. Kleparskim. Również przenosi magistrat na Kleparz targi na drób żywy i biety, na króliki, ptaki żywe, wyroby koszykarskie, wyroby drewniane i szczypy na podpałki, sprzedawane dotąd w dnie targowe w Rynku głównym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ZREDUKOWANEJ URZĘDNICZKI. Wczoraj po południu na jednej z ławek w alei bocznej parku Dra Jordana, usiłowała odebrać sobie życie Michalina Szwechowicz (lat 30), urzędniczka prywatna. Desperatka wypiła większą ilość esencji octowej. Przechodnie zaalarmowali Pogotowie ratunkowe, które przewiozło Szwechowiczównę do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku było zwolnienie jej z posady i brak środków do życia.

W SPRAWIE MORDERSTWA w cegielni w Płaszowie policja zakończyła wczoraj śledztwo i przesłała akta sędziemu śledczemu, Dr. Wątorowi. W dniu dzisiejszym służąca ś. p. Porębskiej, Ziarkowska, ma opuścić szpital. Pogrzeb ś. p. Porębskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 12 w południe, z kaplicy cmentarza rakowickiego.

BYŁY POWSTANIEC GÓRNOŚLĄSKI PRZED SĄDEM. W sądzie wojskowym w Krakowie stawał wczoraj Henryk Kot, szeregowiec 75 pp. z Rybnika na G. Śląsku, oskarżony o szereg występków przeciw subordynacji, o zbrodnię oporu władzy i zbrodnię podżegania do rokoszu. Wedle aktu oskarżenia, Kot w kilkanaście dni po wcieleniu go w szeregi armji, przebywając w koszarach, pochwalał w obecności licznych rekrutów dezercję jednego z żołnierzy do Niemiec, przyczem obraźliwie wyraził się o polskim G. Śląsku. Nadto otrzymawszy rozkaz od starszego żołnierza wykonania pewnej pracy, rozkazu nie wykonał, a wobec inspekcyjnego oficera zachowywał się arogancko. Gdy został za to aresztowany i miał być odprowadzony do aresztów, odepchnął plutonowego i wzywał obecnych na sali szeregowców do wspólnego oporu i nieposłuszeństwa. Na podstawie wyników rozprawy, trybunał przyjął tylko niektóre przestępstwa i zasądził go na 9 miesięcy więzienia. Rozprawie przewodniczył major dr. Żebracki, oskarżał major dr. Nuckowski.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŻYWOT ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS. Wykład na ten temat, ilustrowany obrazami świetlnemi, wygłosi p. Fr. Ksawery Pusłowski, staraniem I. Koła Pań Twa Obr. Kresów Zach., dzisiaj w niedzielę o godz. 10.30 rano w sali Kino Wanda, ul. św. Gertrudy.

WYKŁAD Z CYKLU PSYCHOLOGJI EKSPERYMENTALNEJ wygłosi ks. prof. Hortyński w poniedziałek 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w Powsz. Instytucie Wykład. (pl. Szczepański 8).

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY (Koła krakowskiego) odbędzie się w dniu 11 b. m. o godz. 19-tej w Tow. Technicznem, ul. Straszewskiego. Na porządku dziennym sprawy organizacji Koła, przysposobienia rezerw i ćwiczeń aplikacyjnych, oraz wyboru delegatów na zjazd okręgowy.

„SZOPKA KRAKOWSKA" będzie wystawiona w Muzeum przemysłowem dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4 i 6 po południu.

„OPŁATEK" Bractwa III. Zakonu od OO. Reformatów, w niedzielę 10 b. m. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11 o godz. 5 po południu.

„OPŁATEK" Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej, w niedzielę 10 bm. w Domu Związkowym o godz. 4 po południu.

„OPŁATEK" „Harfy", Stowarzyszenia śpiewackiego, w niedzielę 10 b. m. w Domu Związkowym o godz. 4 po południu.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela po południu: „Betleem Polskie".
Niedziela wieczór: „Kobieta".
Poniedziałek: „Kobieta".
Wtorek: „Pocałunek Kopciuszka".
Środa: „Kobieta".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Niedziela po południu: „Halka".
Niedziela wieczór: „Carmen".
Poniedziałek: „Mazepa".
Wtorek: „Tylko dla dorosłych".

REPERTUAR „BAGATELI"

Niedziela: Po południu i wieczorem „Orłow" z Lucyną Messal.

—o—

WANDA: „Iwonka".
REDUTA: „Dziki Cowboj".
UCIECHA: „Dziecko paryskiego bruku".
WARSZAWA: „Iwonka"
NOWOŚCI: „Wampiry Warszawy".
SZTUKA: „Królowa Mody".
PROMIEŃ: „Markiza Jorisaka".

—o—

WYSTĘPY OPERY KATOWICKIEJ. Dzisiaj w niedzielę po południu „Halka" z Liljaną Zamorską w roli tytułowej i Stanisławem Drabikiem w partji Jontka. Wieczór „Carmen" ze znakomitą sopranistką warszawską, Wandą Wermińską. W ostatni dzień gościny opery katowickiej, t. j. w poniedziałek, daną będzie opera Minhajmera „Mazepa".

—o0o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW podczas Mszy św. dzisiaj w niedzielę o godz. 11.30 „Kwartet smyczkowy" (prof. Peters, inż. Chrzanowski, Dr. Selecki, Dr. Rolanowski) odegra szereg utworów religijnych — przy organie p. prof. Z. Łakocińska. Podczas Mszy św. kwesta na pomnik dla młodzieży krakowskiej, poległej w obronie Ojczyzny.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW na Wesołej, w czasie Mszy św. w niedzielę 10 b. m. o godz. 12 w południe, odśpiewa kolendy chór gimn. VI. w Podgórzu, pod kierownictwem p. Miksteina.

—o0o—

NEKROLOGJA.

† Ks. Michał Krupa, proboszcz w Ryczowie (pow. Wadowice), zmarł w Krakowie w dniu 9 bm przeżywszy lat 71, z tego w kapłaństwie 44. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 11-go bm. w Krakowie z kaplicy cmentarnej o godz. 10 rano.

† Szczęsny Ruciński. Ubiegłej nocy zmarł, po długiej, a ciężkiej chorobie, ś. p. Szczęsny Ruciński, naczelnik Sokoła krakowskiego i nauczyciel II państwowego gimnazjum w Krakowie. Ze ś. p. Rucińskim schodzi do grobu jeden z niezastąpionych filarów Sokolstwa polskiego. Był on członkiem Sokoła w Krakowie od samego założenia Gniazda, t. j. od lat 41, z czego 36 lat był jego naczelnikiem. Jako nauczyciel gimnastyki, wychował całe pokolenie naszej młodzieży, a licznemi kursami, które prowadził, dostarczył Polsce legjon zawodowych nauczycieli, którzy dziś po całym świecie są pionierami i propagatorami idei wychowania fizycznego.

Pogrzeb w poniedziałek 11 b. m. o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarza Rakowickiego.

† Zygmunt Maywalt, b. radca miejski, emer. inspektor i dyrektor kolei, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 65. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Urzędniczej 32, na cmentarz Rakowicki odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 11 rano.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 7

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

Niczem nie było zdumienie szlachcica w naszej gospodzie w porównaniu z osłupieniem Wadowity. Łacina w moich ustach zadziwiła go tak, iż sam widocznie języka zapomniał. Uderzył się rękami po bokach, co było znanym jego zwyczajem, poczem chwycił mnie w ramiona i pchając przed sobą, wiódł przez korytarz. Szedł tak prędko, iż ledwie mogłem mu nadążyć. Wprowadził mnie wreszcie do jakiejś izby dość obszernej, gdzie zauważyłem najpierw klęcznik i krzyż, a potem stosy ksiąg bezładnie rozrzuconych. Było to mieszkanie sławnego już nieomal na cały świat profesora.

Puścił mnie, doszedł szybko do szafki przy ścianie, wydobył z niej duży piernik toruński i rzekł:

— Naści chłopcze! Chcesz li dalej uczyć się? Pomogę ci. I ja przecież od dziecka nie chodziłem we fioletach.

Niełatwo przyszło mi wytłómaczyć, iż do uzyskania jego wiedzy i mądrości sił nie czuję, a po co innego przyszedłem. Zacny mąż, który podówczas właśnie w rodzinnem mieście swem szpitał fundował, koniecznie ze mnie uczonego chciał uczynić. Musiałem mu znów historję ojca swego opowiadać, a potem wyjaśnić, iż chcę jeno dowiedzieć się czegoś o imci panu Sędziwoju, do którego zamierzam iść na służbę.

Ksiądz spochmurniał nieco i powiedział:

— Nie bardzo ja wierzę w one praktyki alchemików i myślę, iż pragnienie złota ku grzechu jedynie i próżności wiedzie. Wolałbym, byś o todze i birecie pomyślał, jako ja w dziecinnym już wieku to czyniłem. Nie bronię ci jednak planów twych, gdyż wiedza skorzysta z onych doświadczeń, jako słyszałem już, iż dziać się poczyna. Donoszą mi oto, iż jeden z adeptów tajemnej sztuki fosfór odkrył. Spodobało się teraz ludziom różne świństwa w tyglach smarzyć, niech smarzą. Wiem, iż nawet król nasz miłościwy i pan Wolski, dobrodziej kościoła, to czynią. Ów Sędziwój, o którego się pytasz, też do głośniejszych alchemików należy, a pisze traktat „de sulphure“, który obiecał przedstawić nam w akademji. Musiał on już czegoś ciekawego dokonać skoro i głośni cudzoziemcy nas się o niego pytają. Mimo to niedawno oblig wystawił i dług u żydów na kamienicę swą zaciągnął. Byle jak rodzic twój zawodu swego w niedostatku nie zakończył, gdyż zdaje mi się, iż już ku temu zmierza. Mieszka na Gołębiej ulicy, a ponieważ to ulica niedługa, to skoroś taki zuch, sam się o niego tam wypytaj.

Popchnął mnie lekko ku drzwiom. Wychodziłem już, gdy począł coś w kieszeni ręką grzebać.

— A masz ty pauprze co pieniędzy? Z próżnemi rękami będziesz odchodził od Wadowity?

Odpowiedziałem śmiało i dumnie:

— Pieniędzy nie brak mi! Sztukę złota od jegomość pana Sędziwoja dostałem.

— Złoto — zadumał się ksiądz — złoto. Widzę, jako ono zawsze ludzi nęci. Byłeś go zawsze dosyć miał, a na dobre cele używał.

Nagle zaczerwienił się i jakby wybuchł gniewem. Poskoczył żywo jeszcze raz do szafy, wydobył jeszcze dwa pierniki, wcisnął mi je w ręce i krzyknął:

— Ruszaj precz na złamanie karku! Ale daj mi znać o sobie! Jeśli dobrze ci będzie, to przyjdź opowiedzieć, a jeśli byłoby ci źle, ty urwisie, co umiesz po łacinie to przyjdź śmiało do mnie. Nie opuści cię w biedzie Wadowita!

V.

Nie poznaliby nas może znajomi, mnie i kipra, gdy jechaliśmy w kilka dni później wraz z woźnicą na wielkim wozie, który trząsł nas mocno, gdyż podążał z wielkim pośpiechem. Pozostawiliśmy daleko poza sobą wieże Krakowa i pospieszaliśmy w niemieckie kraje traktem, często przez kupców odwiedzanym. — Chociaż jednak droga była uczęszczana i bezpieczna, ale że w podróży o przygodę zawsze łatwo, a może i z przyczyn innych, wieźliśmy w słomie pod siedzeniem ukrytą rusznicę i dwa pistolety.

Stary kiper kiwał się, a za nim kiwały się i trzęsły skrzynie przeróżne, w których były księgi grube, w skórę pięknie oprawne, tygle i kruszce różne, apteczka i inny sprzęt alchemiczny, ale obok tego beczułka wina oraz stroje i klejnoty naszego pana Sędziwoja, który z dwoma pajukami konno nas poprzedzał.

Snać ów bratni związek dusz, który z Józefem zawiązaliśmy w długich rozmowach przy kaganku w pana Błażejowej piwnicy, silniejszy był, niż się zdawało, skoro kiper za mą instancją dawną służbę porzucił, a w nową wszedł, i to u człowieka, którego za czarnoksiężnika lub czarta uważał. Przystrojony on już był podobnie, jak ja, w barwę pańską i suknie o kroju więcej szlacheckim, a nieokreślone dotychczas obowiązki dworskiego piwniczego piastował.

Stary Józef milczał, ja zaś goniłem wzrokiem nowego naszego pana, który podążał na pięknym koniu w dali przed nami, strojnych pachołków na niezłych podjezdkach w ślad za sobą prowadząc. Chociaż jednak barwa była u nas nowa, skromny przecież był i nieliczny ów cały dwór, w którym podążaliśmy wówczas na zdobycie panaceum vitae, czarodziejskiego kamienia władzy i mądrości.

Niewiele dni upłynęło od owej pamiętnej dla mnie nocy świętojańskiej, od chwili, gdy czarnoubrani cudzoziemcy odwiedzili nas w szynkowni, a w nocy niespodziewany krzyk i szczęk broni wywołały nas na ulicę. I oto jak tylko szybko może zmienić się los ludzki, tak i żywot mój zmienił się nagle i gwałtownie! Nie rad był odjazdowi memu pan Wątorek, a chociaż pożegnałem go wbrew jego spodziewaniu i zamiarom, to nie sądzę jednak, bym u niego jako chłopak od noszenia i mycia kufli złą pamięć zostawił tem więcej, iż przez cały rok mej praktyki dwie szklanice tylko stłukłem, a w jednym cynowym talerzu dziurę zrobiłem. Gdy jednak pan Błażej dowiedział się, iż i Józef wybiera się ze mną, rozgniewał się tak okropnie, jak nigdy jeszcze nie widziałem. Kuchta Wikta załamywała ręce, Jędruś kwiczał z rozczulenia, iż mnie nigdy nie zobaczy, gdy zabrawszy swe szczupłe manatki, wyruszyliśmy do domu magika, jak towarzysz mój nazywał Sędziwoja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.